ROK IX. Nr. 67 (2277)

SŁOWO

WILNO. Piątek 21 marca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 262.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszin.
BENIAKONIE, — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Poleskie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Szmarybsza.
IWIENIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność".
LIDA — ul. Sawalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
M. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9. N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

LISTY Z PARYŻA.

Budżet i szkoła jednolita

(Od własnego korespondenta)

Paryż, 16 marca.

Uchwalony przez Izbę 13 marca budżet francuski na rok 1930—31 wynosi 50.409 miljonów w dochodach i 50.201 milj. w wydatkach. Nadwyżka wynosi wprawdzie 208 miljonów (0,4 proc. dochodów), ale jest pozorna, bo nie są w budżecie dostatecznie uwzględnione wydatki związane z ubezpieczeniami społecznemi, jakie mają wejść w życie 1 lipca, nie mówiąc już o odbudowie nawiedzonego powodzią Południa. Senat naturalnie poskreśla niektóre wydatki zbyt „wyborcze", ale nie pójdzie przecież do ostrego konfliktu z Izbą. Nie ma na to wiele czasu. W końcu r. z., widząc, że opozycja przedłuża debatę budżetową, p. Tardieu przeprowadził przez parlament uchwałę, że początek roku budżetowego zostanie przesunięty na 1 kwietnia. Dało to parlamentowi trzy miesiące więcej na dyskusję, ale dziś jest mocno wątpliwe czy budżet na czas będzie uchwalony.

W każdym razie nowy budżet francuski będzie „dotykał" deficytu. Skończyła się trzyletnia era budżetów z miljardowemi nadwyżkami. Dała ona Francji zrównoważone finanse, ustabilizowanego franka, pozwoliła na umorzenie 18 i pół miljarda długu „wiszącego", bo specjalna Kasa Amortyzacyjna ma już tylko 28 i pół miljarda bonów Obrony Narodowej z dwuletnim terminem spłaty. Wynik to wspaniały jeśli pomyślimy, że w październiku 1926 było tych bonów 47 miljardów, w czem 12 płatnych w terminie sześciomiesięcznym. A pozatem, ta trzyletnia era „skąpstwa" p. p. Poincaré'go i Chéron'a pozostawiła w kasach skarbowych 20 miljardów zapasów...

W żadnym kraju skarb nie powinien w oszczędnościach przesadzać, a szczególnie się niemi chwalić, bo budzi to zaraz przesadne apetyty. Można z całą pewnością twierdzić, że jeśli walka o władzę przybrała dziś we Francji tak ostre formy, to między innemi dlatego, że finanse francuskie mogą narazie znieść różne „wyborcze" wydatki. Ale i z punktu widzenia czysto gospodarczego polityka wysokich podatków i wielkich nadwyżek budżetowych nie da się na dłuższy termin obronić. Lepiej jest nadwyżki pozostawić w kieszeniach płatników, bo w ręku społeczeństwa pieniądz szybciej powiększa bogactwo narodowe i dochód społeczny.

Budżet 50 miljardowy dowodzi w każdym razie, że francuski dochód społeczny jest imponujący. Przedwojenny budżet francuski wynosił 5 miljardów. Ponieważ frank dzisiejszy wart jest 20 przedwojennych centymów, przeto w wartości absolutnej Francja ma dziś budżet dwa razy większy od przedwojennego. 40 miljonów Francuzów płaci dziś 50 miljardów franków podatków i głośno przeciw temu protestuje; tymczasem 44 miljony Anglików płaci 100 miljardów franków (800 milj. f. st.); coprawda dochód społeczny na głowę jest w Anglji większy.

W czasie debaty budżetowej, w nocy z 12 na 13 marca, Izba francuska uchwaliła, że od 1 stycznia 1931 r. nauczanie w 6 klasie liceów francuskich będze bezpłatne. W organizacji francuskiego szkolnictwa średniego 6 klasa jest pierwszą klasą liceum wyższego, a zatem odpowiada 4 klasie naszego gimnazjum. Dotychczas nauczanie bezpłatne obowiązywało tylko w szkolnictwie powszechnem; w liceach rodzice płacą, co nie oznacza wcale aby pokrywali całe 6.000 franków kosztów rocznych, jakie przeciętnie na jednego ucznia przypadają; rodzice płacą zaledwie 1/7 tej sumy, ale i to się wydaje partjom lewicowym wygórowane. Chodzi pozatem lewicy o coś ważniejszego. Chce ona znieść wszelkie przegrody istniejące dziś między szkolnictwem powszechnem a średniem; chce aby każdy uczeń ze skończoną szkołą początkową był przyjmowany bez egzaminu do 6 klasy liceum; chce aby całe wykształcenie w liceum było bezpłatne, aby tem samem przestało być „klasowem". Na tem ma polegać sławetna école unique czyli szkoła jednolita.

W teorji wygląda to pięknie i ponętnie, ale w praktyce postulat szkoły jednolitej dwie rzeczy we Francji oznacza: po pierwsze, jest to hasło demagogji partyjnej radykalno-socjalistycznej, które w praktyce — jeśli całkowicie zostanie wykonane — wyrazi się zwiększeniem podatków, obniżeniem poziomu nauczania; po drugie, postulat ten kryje w sobie ukryty zamach na prywatne szkolnictwo katolickie. Na szczeblu szkolnictwa powszechnego szkół katolickich jest niewiele: nie mogą one konkurować z bezpłatnemi szkołami państwowemi, to też na 3 i pół miljona dzieci tylko 80.000 chodzi do szkół katolickich, które żadnych subwencyj od państwa nie otrzymują. W szkolnictwie średniem rola szkolnictwa katolickiego jest bardzo poważna: na 200.000 chłopców 43 proc. pobiera naukę w prywatnych zakładach katolickich; na 160.000 dziewcząt aż 60 proc. uczęszcza do liceów katolickich.

Jest rzeczą jasną, że kiedy licea państwowe będą bezpłatne, to sytuacja szkolnictwa prywatnego katolickiego stanie się o wiele trudniejsza. Szkolnictwo to nie może w obecnej sytuacji liczyć na żadne poparcie ze strony państwa, a więc tylko bardzo zamożni rodzice mogliby nadal swoje dzieci oddawać do prywatnych zakładów.

Takie jest polityczne tło uchwały o bezpłatności 6-ej klasy licealnej. Jest to pierwszy krok ku szkole jednolitej. Mówcy lewicowi z p. Herriot'em na czele nie ukrywali, że w ich umyśle jest to początek, i że ta bezpłatność rozciągnięta być musi na całe szkolnictwo średnie. Rząd p. Tardieu wniosko wi lewicy się nie sprzeciwił i sprawy zaufania nie postawił. Uchwała przeszła 292 głosami przeciw 286, co radykałowie i socjaliści słusznie uważają za swój sukces.

Kazimierz Smogorzewski.

ECHA STOLICY

Dzień u premjera Bartla

WARSZAWA, 20 III. Pat. P. prezes Rady Ministrów prof. Bartel przyjął w dniu dzisiejszym ministra robót publicznych p. Matakiewicza, a następnie posła polskiego w Moskwie p. Patka.

Po południu odwiedził p. premjera marszałek Senatu prof. Szymański z którym p. premjer odbył krótką konferencję. Od godz. 17 m. 30 do 21 odbyło się pod przewodnictwem p. premjera posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Po posiedzeniu komitetu p. premjer przyjął kolejno kierownika Ministerstwa Skarbu Matuszewskiego i min. Józewskiego.

Komisja „przedsionkowa" skończyła prace

WARSZAWA, 20. III. PAT. Sejmowa komisja do zbadania zajść w Sejmie w dniu 31. X. r. ub., na posiedzeniu w dniu 20 b. m., stwierdziła, że zaproszeni do złożenia zeznań poszczególni oficerowie wojsk polskich przesłali na ręce przewodniczącego komisji jednobrzmiące odpowiedzi, że o wezwaniu tem zameldowali swej przełożonej władzy wojskowej, celem uzyskania od niej zezwolenia do zeznawania przed komisją. Komisja, stwierdziwszy, że jeden z pp. oficerów, wezwany dawniej na jedno z wcześniejszych posiedzeń komisji, od dłuższego czasu ani zezwolenia, ani odpowiedzi na swój meldunek nie otrzymał, doszła do przekonania, że przesłuchanie pozostałych świadków okazało się niemożliwe. W tych warunkach, wobec tego, że przez zeznania dotychczasowych świadków stan rzeczy został należycie oświetlony, komisja uznała swe prace za zakończone i upoważniła sprawozdawcę komisji do złożenia sprawozdania z przeprowadzonych badań na plenum Sejmu.

Odpowiedź posła Makowskiego na list „Centrolewu"

WARSZAWA. 20. 3. (PAT). Przewodniczący komisji konstytucyjnej pos. Makowski w odpowiedzi na skierowane doń ze strony niektórych członków tejże komisji żądanie zwołania w najbliższym czasie posiedzenia komisji konstytucyjnej, wystosował do marszałka Sejmu pismo, w którem oświadcza, iż z istoty stosunku pomiędzy Sejmem a rządem w ustroju parlamentarnym wynika, stosowany zresztą powszechnie i zachowywany w zasadzie u nas, zwyczaj zawieszania prac Sejmu w okresie przesilenia rządowego. Jeśliby nawet mogły się zdarzyć wypadki nagłych konieczności, wymagających natychmiastowej, niecierpiącej kilkudniowej zwłoki decyzji, to nie ulega wątpliwości, że taka ocena nie może być stosowana do konieczności państwowej, jaką jest rewizja konstytucji. Ze względu na swój zasadniczy charakter i doniosłość dla życia i przyszłości państwa na długie lata nie może być ta sprawa traktowana pod kątem widzenia samej tylko nagłości. Obecny stan pracy, każe przewidywać jeszcze prace parumiesięczna, dla której kilkudniowa zwłoka, związana z przesileniem gabinetowem, nie może mieć istotnego znaczenia. Słuszna zasada umożliwienia przedstawicielom rządu, którego rola i stanowisko konstytucyjne jest przedmiotem projektowanej reformy, ustosunkowania się do obrad nad rewizją konstytucji, nie może być poświęcona na rzecz pozornego pośpiechu.

Komisja konstytucyjna, prowadząc swe obrady pod znakiem troski o ustalenie konstytucyjnych form harmonijnego stosunku pomiędzy Sejmem a rządem, nie może postępowaniem swojem zaprzeczyć własnym dążeniom, a prowadzenie obrad podczas przesilenia bez możności uczestnictwa w nich rządu byłoby właśnie takiem zaprzeczeniem nietylko dążenia do naprawy, ale nawet zachowania obecnych form współżycia Sejmu z rządem. W zakończeniu pisma przewodniczący pos. Makowski oświadcza, iż w tych warunkach nie widzi możności zadośćuczynienia żądaniu zwołania posiedzenia komisji.

Przedstawienie galowe

WARSZAWA, 20 III. Pat. Na zakończenie wczorajszych uroczystości ku czci Marszałka Piłsudskiego odbyło się w teatrze Wielkim przedstawienie galowe, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Teatr wypełniony był po brzegi doborową publicznością. Obecni byli p. marszałek Senatu Szymański, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny generalicja, prezydent miasta Słomiński i wyżsi urzędnicy państwowi.

Marszałek Piłsudski wśród milusińskich
na specjalnem widowisku baletowem

WARSZAWA, 20 III. Pat. Obywatelski komitet obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego zorganizował dziś po południu w teatrze Wielkim przedstawienie baletowe specjalnie dla dzieci. Zaproszone zostały szkółki Rodziny Wojskowej oraz szereg szkół prywatnych i miejskich. W połowie pierwszego aktu w loży zjawił się Marszałek Piłsudski z małżonką i córeczkami. Przybycie Marszałka Piłsudskiego wywołało radość wśród dzieci, które zgotowały p. Marszałkowi gorącą owację. Podczas przerwy państwo Marszałkostwo przyjmowali w przyległym do loży gabinecie opiekunki szkółek Rodziny Wojskowej i członków sekcji opieki nad dziećmi.

Konferencje prof. Szymańskiego

WARSZAWA. 20.3. (PAT). Sekretarjat p. marszałka Senatu komunikuje: W związku z przyjęciem misji tworzenia rządu p. marszałek Senatu prof. Szymański odbył w dniu dzisiejszym szereg konferencyj z przedstawicielami poszczególnych grup politycznych Sejmu i Senatu, przyczem, celem szczegółowego zapoznania się z szerszą opinją, panującą w stronnictwach politycznych, zaprosił na nie prezydenta klubów w pełnym składzie. Konferencje odbywają się w kolejności, odpowiadającej liczebności klubów. O godzinie 10 rano p. marszałek odbył konferencjęz prezesem klubu BBWR posłem płk. Sławkiem oraz z wicemarszałkiem Senatu sen. Gliwicem. Konferencja trwała do godziny 1 min. 45. O godzinie 12 min. 15 p. marszałek rozpoczął Bojko, Kościałkowskim, Lechnickim, Loewenherzem, Polakiewiczem, Piaseckim i Zdzisławem Strońskim.

Na godzinę 17 zostali zaproszeni do p. marszałka p. wicemarszałek Senatu Posner, wicemarszałek Sejmu pos. Żuławski i posłowie Niedziałkowski i Lieberman, jako prezydjum PPS. Na tem zakończone zostaną konferencje w dniu dzisiejszym. Jutro przewidziane są dalsze konferencje. Na godzinę 10 zaproszone zostało prezydjum Wyzwolenia, na godz. 12 w południe prezydjum Klubu Ukraińskiego, na godzinę 6 po południu prezydjum Klubu Narodowego.

WARSZAWA, 20 III. (Tel. wł. „Słowa") Powyższe konferencje marszałka Szymańskiego uznane zostały za poufne. Według wersyj krążących w kuluarach sejmowych przedstawiciele klubu B. B. mieli zakomunikować marszałkowi Szymańskiemu, że jeżeli rząd jego będzie miał poparcie Marszałka Piłsudskiego, to tem samem będzie miał i poparcie klubu.

Przedstawiciele P. P. S. mieli przedłożyć marszałkowi Szymańskiemu rezolucję centrolewu, z której wynika, iż centrolew nie przedstawia swoich kandydatów na ministrów pozostawiając obsadę personalną Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Centrolew dalej zapowiada, że ustosunkuje się do rządu zależnie od jego działalności, a jako postulaty swoje wymienił dążenie do zmiany systemu, praworządność i opanowanie kryzysu gospodarczego.

Oprócz tych konferencyj z przywódcami klubów B. B. i P.P.S. marszałek Szymański o godzinie 3-ciej odbył konferencję w Belwederze z Marszałkiem Piłsudskim, a o 5-tej po południu konferował z premjerem Bartlem.

Zatarg jugosłowiańsko-bułgarski

MIN. NESICZ U MIN. BUROWA W SPRAWIE ZAMACHÓW DYNAMITOWYCH NA POGRANICZU MACEDONJI.

WIEDEŃ. 20. 3. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Sofji, że poseł jugosłowiański Nesicz podjął wczoraj ponowne kroki u ministra spraw zagranicznych Burowa, powtarzając w ostatecznej formie żądanie swego rządu, aby rząd bułgarski zastosował energiczne środki celem uniemożliwienia dalszych zamachów dynamitowych. Pos. Nesicz wyraził przytem zdziwienie, iż rząd bułgarski mimo poprzednich demarches oraz mimo kroków posłów angielskiego i francuskiego, nic w tym kierunku nie przedsięwziął.

ANGLJA, FRANCJA i WŁOCHY PO STRONIE JUGOSŁAWJI.

Jak podaje prasa, w międzyczasie przyłączyły się do kroku Francji i Anglji także Włochy. Poseł włoski w czasie wizyty u min. Burowa udzielił mu tych samych rad, co posłowie Francji i Anglji. Fakt ten wywarł w Sofji silne wrażenie, ponieważ Rzym wstrzymał się ostentacyjnie od tego rodzaju akcji. Aby wzmocnić wrażenie swych demarches, mocarstwa poleciły swoim przedstawicielom powtórzyć je u prezesa rady ministrów Liabczewa. W Sofji panuje przypuszczenie, że celem tych demarches było skłonienie rządu bułgarskiego do uniemożliwienia działalności rewolucjonistów macedońskich. Prasa wyraża jednak powątpiewanie, czy rząd potrafi tego dokonać.

Konflikt pomiędzy rządem Rzeszy a Turyngją
Następstwa enuncjacyj min. Seweringa

BERLIN, 20—III. PAT. Konflikt pomiędzy rządem Rzeszy a Turyngją, wywołany listem ministra spraw wewnętrznych Seweringa przeciwko nacjonalistycznemu ministrowi Turyngji dr. Frickowi zaostrza się z każdym dniem coraz bardziej. Dotychczas miarodajne koła Rzeszy nie zdecydowały się jeszcze na ogłoszenie materjałów, obciążających dr. Fricka, które zmusiły min. Seweringa do cofnięcia subwencyj miesięcznych dla Turyngji.

Wielkie wrażenie w kołach politycznych Berlina wywołała wiadomość, że list swój min. Sewering wystosował między innemi na życzenie ministrów, z którymi podobnie jak i z kanclerzem Rzeszy, omawiane były szczegółowo wszelkie zarządzenia przeciwko dr. Frickowi. Wytoczenie skargi o zdradę stanu dr. Frickowi i nadburmistrzowi miasta w Eisenach p. Jansonowi dotychczas nie nastąpiło. Cały materjał obciążający znajduje się narazie w ministerstwie sprawiedliwości. Według twierdzenia pewnych dzienników, należy się liczyć nawet z możliwością wkroczenia Reichswehry do Turyngji, o ileby dr. Frick nie chciał ustąpić ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych Turyngji.

Orędzie Hindenburga w sprawie podpisania ustaw haskich
będzie rozplakatowane na koszt państwa

BERLIN, 20—III. PAT. Zgłoszony przez frakcje koalicji rządowej wniosek o rozplakatowaniu kosztem państwa orędzia prezydenta Hindenburga w sprawie podpisania ustaw haskich przyjęty został wczoraj przez Reichstag.

Lloyd George nie poprze wniosku antyrządowego

LONDYN. 20. III. PAT. Lloyd George oświadczył dziś w Izbie Gmin, iż liberałowie powstrzymają się od akcji opozycyjnej wobec rządu w dyskusji nad artykułami projektu ustawy węglowej, nie chcąc narażać rządu na porażkę i upokorzenie w momencie, w którym ważą się losy konferencji morskiej.

Rozmowa Mac Donalda z Grandim

LONDYN. 20.III. Pat. Premjer Mac Donald rozmawiał dziś wieczorem w swoim gabinecie w Izbie Gmin z szefem delegacji italskiej Grandim. Poza temi konferencjami prywatnemi do czasu powrotu do Londynu Tardieu i Brianda nie należy spodziewać się znaczniejszych posunięć w pracach konferencji.

Parlament angielski uczcił pamięć Balfoura

LONDYN. 20.III. Pat. Dzisiaj obie izby parlamentu angielskiego uczciły uroczyście pamięć lorda Balfoura. W Izbie Gmin wygłosili przemówienia, poświęcone pamięci Balfoura, Mac Donald, Baldwin i Lloyd George. W Izbie Lordów przemawiali lordowie: Parmoor z Labour Party, Salisbury w imieniu konserwatystów i Beauchamps w imieniu liberałów oraz arcybiskup Canterbury.

Silne wstrząśnienie ziemi na Górnym Śląsku

KATOWICE, 20. III. Pat. Na terenie Świętochowic, Królewskiej Huty i Wielk. Hajduków odczuto dziś o godz. 15.45 po poł. silne wstrząśnienie ziemi, które trwało około 3 sekund. W słabszym stopniu wstrząśnienie to również odczuto w Katowicach. Pochodziło ono prawdopodobnie z detonacji podziemnej, wywołanej robotami w kopalniach. Wypadków z ludźmi nigdzie nie stwierdzono

Dookoła traktatu handlowego z Niemcami
Niemcy... zawsze praktyczne

BERLIN. 20. 3. (PAT). W niemieckich kołach gospodarczych i politycznych polsko niemiecki traktat handlowy jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionej dyskusji. Naogół koła te podkreślają że dalsza walka między dwoma państwami, mającemi wspólną granicę dłuższą, aniżeli jakiekolwiek dwa inne państwa sąsiedzkie, byłaby nonsensem. Tylko agrarjusze powtarzają oddawna wysuwane przez nich argumenty, że ze strony kontyngentu nierogacizny polskiej zagraża niebezpieczeństwo niemieckiej hodowli nierogacizny, przyczem zarzucają że polsko - niemiecki traktat handlowy przewiduje wprawdzie maksymalną granicę ilości sztuk, pomija jednak maksymalną wagę poszczególnych sztuk. Praktycznie oznaczać to ma rzekomo podwyższenie rocznego kontyngentu polskiego o pół miljona centnarow.

Obawy, wyrażone dotychczas w kołach niemieckiego przemysłu węglowego, ucichły. Sfery, które dotychczas wysuwały obawę, że węgiel polski, mający ze względu na swe geograficzne położenie tendencję ku tym samym niemieckim rynkom zbytu, co węgiel Śląska Opolskiego, będzie mógł łatwo konkurować dzięki mniejszym kosztom produkcji w Polsce, obecnie wyrażają zadowolenie, że przedstawiciele przemysłu węglowego polskiego i niemieckiego zagłębia porozumieli się ze sobą w drodze prywatnej w sprawie unikania bezwzględnej walki konkurencyjnej i że jest nadzieja wyparcia wspólnemi siłami węgla angielskiego z północnych rynków Niemiec. Natomiast w kołach przemysłu węglowego Nadrenji podnoszą zastrzeżenia, iż węgiel górnośląski wzmocniony obecnie o kontyngent węgla polskiego rozpocznie silniejszą, niż dotychczas, konkurencję z węglem westfalskim. Zgodnie podkreślają z zadowoleniem, że polsko-niemiecka umowa węglowa jest przyczyną restytucji jedności gospodarczej Górnego Śląska.

Jednocześnie prasa niemiecka nawołuje do ostrożności przy udzielaniu kredytów Polsce, zwracając uwagę na skomplikowany charakter polskiego obiegu handlowego wskutek przerostu pośrednictwa przy wymianie towarów. Prasa wita przytem z zadowoleniem fakt, że niemieckie koła gospodarcze w Polsce postanowiły utworzyć w Warszawie centralną instytucję doradczo informacyjną, która przedewszystkiem będzie miała za zadanie wprowadzenie kupców niemieckich w polską praktykę handlową, pośredniczenie w nawiązywaniu stosunków, równocześnie zaś udzielanie porad handlowo - technicznych i prawnych.

Echa w prasie francuskiej

PARYŻ. 20. 3. (PAT). „Temps" konstatuje, że fakt podpisania w Warszawie traktatu handlowego polsko - niemieckiego świadczy, iż tu rozum wziął ostatecznie górę nad rozrachunkami politycznemi. Obie strony musiały poczynić pewne ustępstwa, lecz jedna i druga znajdzie w zawartym traktacie ważne korzyści. Bądź co bądź, traktat ten wytwarza możliwość współpracy w dziedzinie ogólnej działalności obydwu narodów, dzięki czemu jest on w stanie ułatwić uspokojenie umysłów i wywrzeć korzystny wpływ na stosunki polityczne między Berlinem a Warszawą. Oczywiście, nieprędko jeszcze zniknie niechęć Niemiec do Polski, jak również i nie z dnia na dzień zginie brak zaufania ze strony Polski. Trwają w dalszym ciągu pretensje nacjonalistów, jeśli chodzi o wytkniętą przez traktat granicę wschodnią Rzeszy niemieckiej, jak również nie osłabnie niczem niezachwiane postanowienie Polaków bronienia nietykalności swego terytorjum. Polska jest dziś mocarstwem, mającem poczucie swej siły, któremu nie można żadnej wyrządzić krzywdy, lub dokonać gwałtu nie narażając się na wielkie niebezpieczeństwo. Lecz ze względu na ochronę interesów gospodarczych i rozwój stosunków handlowych rzeczy przyjmą oczywiście inny obrót. Zagadnienia polityczne utracą swą ostrość pierwotną i powoli zarysują się możliwości zbliżenia między dwoma narodami. Z tego też względu podpisanie traktatu handlowego polsko - niemieckiego, które zbiegło się z daniem przez prezydenta Hindenburga aprobaty umowie likwidacyjnej, stanowi wypadek wielkiej doniosłości w całości polityki europejskiej.

„Journal des Debats" zaznacza, że wystarczy rzucić okiem na mapę Polski i Niemiec, aby się przekonać, że oba te kraje nie mogą dla pokojowego współżycia obejść się bez traktatu handl., ze sławetnym korytarzem pomorskim lub bez niego. Prusy Wschodnie, Pomorze Pruskie, Górny Śląsk, Poznańskie i dawniejsze W. Ks. Warszawskie zależą jedne od drugiego pod względem gospodarczym. Wobec tego, skoro istnieje niepodległe Państwo Polskie, Niemcy powinny były z niem się porozumieć na terenie gospodarczym. Cała kampanja nacjonalistów niemieckich skierowana jest nie przeciwko korytarzowi lub Górnemu Śląskowi, lecz przeciwko samemu faktowi istnienia niepodległego państwa Polskiego, na egzystowanie którego w żaden sposób zgodzić się nie mogą. W rzeczywistości więc idzie o ogólny statut europejski. To też przyjaciele pokoju powinni cieszyć się z porozumienia, które stanęło w poniedziałek w Warszawie. Szczęśliwie się stało, że rokowaniami kierowało dwu ich mądrych dyplomatów — minister Zaleski i poseł Rauscher.

Popularność Marszałka Piłsudskiego wśród Polonji gdańskiej

GDAŃSK. 20. 3. (PAT). Imieniny Marszałka Piłsudskiego święciła Polonia gdańska niezwykle uroczyście, urządzając szereg pochodów. Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem w kościele polskim. Na nabożeństwie obecni byli szefowie wszystkich polskich urzędów i władz w Gdańsku wraz z urzędnikami, komisarz generalny min. Strasburger, posłowie polscy do Sejmu gdańskiego, zarząd gminy polskiej w komplecie przedstawiciele wszystkich polskich towarzystw i organizacyj w wolnem mieście i tysięczne tłumy publiczności. W południe szef wydziału wojskowego przy komisarjacie generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku podejmował szereg zaproszonych gości śniadaniem w salonach komisarjatu polskiego. Zakończeniem uroczystości była akademja, zorganizowana staraniem związku zjednoczenia zawodowego polskiego w Gdańsku.

20 Polska Państwowa Loterja Klasowa

5-ta klasa—12-ty dzień ciągnienia
(Tabela nieurzędowa)

Przed przerwą

Po 10.000 zł. wygrały n-ry: 186980 106140.

Po 5.000 zł. wygrały n-ry: 20737 93142 136179 178446 199357.

Po 3.000 zł. wygrały n-ry: 67629 114037 151681.

Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 27653 96679 167065 179477 197927 198392.

Po 1.000 zł. wygrały n-ry: 9290 11138 15708 16330 31745 36221 39423 41481 60369 80519 96940 137284 149988 150456 173971 182290 186395 200195 200769 203261.

Po 600 zł. wygrały n-ry: 10214 11903 20459 22463 30045 47395 66402 77102 87618 91413 106563 109688 136798 139537 147410 151539 154618 168513 179612 181233 184051 188491.

Po 500 zł. wygrały n-ry: 339 1755 2848 4717 6835 9961 11216 11954 12915 17942 22454 26264 27963 28247 29687 40680 41220 49245 56895 59987 69363 70445 71332 80626 81155 82561 86062 87051 98375 98619 10301 105024 108312 112430 113074 123653 124138 124356 126155 129382 131137 131207 133338 134757 139294 143894 145747 149928 150116 153097 154134 159029 159521 160796 161844 163565 166592 169108 169611 170817 170902 174415 177964 178246 180739 181707 181759 181764 183822 184267 184814 186155 188834 194780 199709.

Po przerwie

350.000 wygrał Nr. 184188.

60.000 zł. wygrał nr.: 182589.

Po 10.000 zł. wygrały n-ry: 131277 134018.

5.000 zł. wygrał nr.: 76393

Po 3.000 zł. wygrały n-ry: 42081 169838

Po 2.000 zł. wygrały n-ry: 73547 75739 91357 139622 168129.

Po 1.000 zł. wygrały n-ry: 22477 31745 46391 55724 64284 68116 82907 103860 128744 134302 139151 194731.

Po 600 zł. wygrały n-ry: 1776 1789 6367 15430 18153 20943 46614 49302 53390 54947 70918 88519 103337 110891 148717 158167 151725 166917 168174 179432 184917 191181 193810 207700.

Po 500 zł. wygrały n-ry: 3399 7063 14075 19351 22145 29528 34503 35104 42097 43821 47623 51322 57272 62343 63346 65862 68073 69645 70587 70816 771777 82911 84392 90391 92534 103719 104411 105275 109162 115076 121759 123920 124380 124427 125730 127453 132323 135198 142475 143063 145138 146583 146614 146657 151640 154635 161792 168199 178341 172057 173388 173399 184226 185908 195864 179536 201447 206806.

Komu posłużył los?

WARSZAWA, 20. III. Pat. Dziś w 13 tym dniu ciągnienia 5 kl. 20 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery-następujące: 75 tys. zł.— 3834 po 10 tys. zł.—103267, 125524, po 5 tys. zł. —85588, 137579, 145690.

ECHA KRAJOWE

PRZECHADZKI PO PROWINCJI

PODBRZEZIE

Ucichły już echa kar-nawału, nastała po ra spokojna, poważna, przygotowująca do wielkiego święta — Zmartwychwstania. W powietrzu czuć wiosnę, poczta rozsyła już cenniki nasion, rolnik ogląda pług i bronę, kowalom przybywa pracy, banki ludowe i kasy Stefczyka zaopatrują się w monetę, słowem, wre wszystko w okresie przygotowawczym. A ja, jak zwykle: w wiecznej po dróży — niby żyd — tułacz.

Zaopatrzywszy się przeto suto w „kaziu kowe" różnorodności, wyruszyłem z tuzinem sznurów „smorgońskich" obwarzanków na szyi, ku placowi Orzeszkowej, skąd autobusem udałem się w kierunku — Mejszagoły, bo trzeba wiedzieć, że jazda (krótsza o 6 klm.) do Podbrzezia przez Rzeszę, wskutek złych dróg jest uciążliwą.

Ot i Podbrzezie, a właściwie Podberezie, (dawna nazwa urzędowa) nazywają też kró

Komitet, władze i organizacje w chwili poświęcenia pomnika - skały w Podbrzeziu.

ciej (modniej) Podbrzeż, słowem, jak kto chce. Miasteczko to leży nad potoczkiem Dawle, przy drodze bocznej z Wilna do Wilkomierza, a historja jego sięga do zamierzchłych, pyłem przysypanych stuleci. Już w r. 1484 wzniesiono tu kościół katolicki, który od r. 1503 przeznaczono na parafjalny, przebudowany zaś przed r. 1713 i następnie trzykrotnie odnawiany. Parafja należała do dekanatu giedrojckiego i posiadała kaplicę w Glinciszkach. W tym czasie Podbrzezie liczy ło 267 domów, 1119 mieszkańców, w tej licz bie 423 katolików, 129 prawosławnych 558 żydów. Cerkiew parafjalna drewniana poprzednio kościół katolicki. Na cmentarzu by ła kapliczka, w miasteczku szkoła ludowa, szkoła żydowska, targi w każdą niedzielę i dwa jarmarki doroczne, na które przyjeżdża ła ludność z Podębia, Krowiela, Ciechanowa, Gauryliszek, Mitkuszek, Pokalniszek, Sawek, Gierwiat, Mieguci oraz z zaścianków: Szuniele, Bliżyszki, Nugary i Worówka. Był to bowiem t. zw. okręg wiejski — Podbrzezia.

Pewien staruszek opowiada mi ze łzami w oczach o prześladowaniach przez Rosjan wiary katolickiej, o nawracaniu na prawosła wie, i o różnych prześladowaniach politycznonarodowościowych, zwłaszcza do r. 1905. Ze łzami też wspomina o rodzinie Werkowskich, zamieszkałej w nieistniejącym dziś zaścianku — Karczma, zesłanej na Sybir za udział w powstaniu. Jeden z członków tej rodziny przybył na dni kilka w czasie wojny światowej do Podbrzezia i, łkając jak dziecko pokazywał stare już ręczniki, wzięte jeszcze z domu — dzieło własnych rąk ukochanej matuli, która spoczywa gdzieś u stóp Urala....

Wróćmy jednak do doby obecnej, niczem niezamąconej, Miasteczko restauruje się stale, na wiosnę rozpocznie się jego brukowanie, o czem świadczy obecna zwózka kamieni przez włościan. Największą zdaje się bolączką Podbrzezia jest brak kościoła, gdyż obecny kościół drewniany robi wrażenie jakiejś szopy i ani w części nie może pomieścić liczby parafjan. Pocieszać się jednak należy rozpoczętą już budową kościoła murowanego i da Bóg, w niedalekiej przyszłości służyć on będzie ku Jego chwale. Podbrzezie obfituje w różne instytucje, jak np. szkołę, gminę, pocztę punkt felczerski weterynaryjny, posterunek policyjny, bank, spółdzielnia spożywców i t. d. Do najruchliwszych działaczy społecznych, którzy udowodnili to swą mrówczą i cichą pracą należą m. in.: miejscowy nauczyciel p. Józef Koneczny, p. Karol Masłowski (radny i ławnik gminy, oraz członek sejmiku) p. kapitan Henryk Kenig, dowódca 2 komp. K.O.P., ks. proboszcz Władysław Brzozowski, wójt gminy Jan Szarejko, p. Henryk Jasieński, ziemianin i wielu innych.

Podbrzezie dzięki pomysłowi i niestrudzonej pracy naucz. p. J. Konecznego posiada piękną pamiątkę z pierwszego dziesięciolecia, ad aeternam rei memoriam. Jest to pomnik — skała, (patrz na ilustrację) wysokości trzech metrów, na niej Orzeł z rozpostartemi skrzydłami. Poświęcenie tego pomysłowego pomnika — skały odbyło się 17 czerwca 1929 r., którego dokonał uroczyście ks. proboszcz Wł. Brzozowski, przy udziale licznego tłumu ludzi. Szarfę przeciął starosta pow. Wileńsko-Trockiego inż. J. Radwański, akt erekcyjny odczytał ziemianin p. H. Jasieński, poczem nastąpiły liczne podpisy, następnie wmurowano go do skały. Akt ten opiewał: (podaję w skróceniu). Działo się w r. 1929 za Prez. I. Mościckiego i pierwszego Marszałka J. Piłsudskiego i t. d. z inicjatywy tut. nauczyciela Józefa Konecznego i przy jego wybitnej pracy, oraz przy pomocy kapitana Henryka Keniga, społeczeństwo gminy postawiło i t. d. — Przygrywała orkiestra wojskowa, dziatwa była niemal ze wszystkich szkół z terenu gm. Podbrzeskiej. O uroczystości tej wspominają wciąż żywo dzielni podbrzezianie.

P. Koneczny zasługuje przeto na szczególne wyróżnienie, gdyż bierze czynny udział we wszystkich pracach społecznych i zapoczątkowuje obecnie budowę Domu Ludowego, tak koniecznego dla Podbrzezia, które żegnałem z głęboką wiarą w jego świetlaną przyszłość.

J. Hopko.

LEPIE (pow. Oszmiański.)

— **Praca społeczna.** Im większy nacisk w pracy społecznej, tem dorobek kultury jest doskonalszy.

To też w Lepiach oprócz i stniejących organizacyj jak Strzelec, który pielęgnuje młodzież nietylko przed złemi wpływami i zepsuciem lecz także wzmacnia organizm i ćwiczy ideały społeczna obywatelskie:

Kółko Rolnicze szerzy oświatę, bezstronnie i bezapelacyjnie informuje miejscową ludność o doniosłych sprawach w pracy zawodowej.

Wreszcie zorganizowano Ochotniczą Straż Pożarną. Do zarządu zostali wybrani: prezes Stanisław Choruży, zastępca Jan Narymowski, sekretarz miejscowy nauczyciel, skarbnik Józef Borejszo, naczelnik S. Choruży, zastępca Wacław adziun, adjutant Józef Radziun, gospodarz Władysław Jurgo, dowódca Emiljan Alenowicz. Do komisji rewizyjnej wybrani: Stanisław Dorniak, Józef Borejszo M., Stanisław Zubiel, zastępcy: Jan Alenowicz, Jan Stefanowicz i Wacław Baniel.

K. R.

— **Grypę, kaszel bronchit** uleczysz systematycznem piciem szczawnickich wód kruszcowych „Stefana" i „Józefiny". Choroby żołądka i przemiany materji usunie Ci szczawnicka „Magdalena" i „Wanda". Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

KTO MA WŁASNE DZIECI, TEN NIE MOŻE BYĆ NIECZUŁYM NA POTRZEBY SIEROT.
ZŁÓŻ OFIARĘ NA DOM DZIECIĄTKA JEZUS!

Na martwym punkcie

Briand niema co robić w tej chwili w Londynie

LONDYN, 20. III. PAT. Delegaci amerykańscy i angielscy czynią w dalszym ciągu zbiorowe wysiłki celem ruszenia konferencji z martwego punktu, który spowodowały trudności porozumienia franko-italskiego Wczoraj wieczorem toczyły się narady dotyczące cyfr tonażowych francuskich i italskich.

Briand wyjechał dzisiaj do Paryża. Przed wyjazdem z Londynu Briand zauważył: Nie warto, abym tu siedział, wyglądając przez okno z hotelu, jaka jest pogoda. Powrócę, jak tylko będzie tu dla mnie robota.

Co oznacza wyjazd Brianda?

LONDYN. 20.III. Pat. Koła zbliżone do konferencji morskiej poruszone są niespodziewaną decyzją Brianda wyjazdu w czwartek do Paryża. O godzinie 9 wieczorem Mac Donald złożył wizytę Briandowi, poczem obaj spożyli razem obiad, po którym o godzinie 11 Briand zakomunikował dziennikarzom swą decyzję wyjazdu, tłumacząc ją niezbędnością swego udziału w obradach komisji spraw zagranicznych i podkreślając, że nie wie, czy będzie mógł powrócić do Londynu w sobotę razem z premjerem Tardieu.

Decyzja Brianda oszołomiła wszystkich, nikt bowiem nie zdaje sobie sprawy, czy ma to oznaczać zakończenie rokowań ze strony Francji, czy też przeciwnie, zwłaszcza, że przyjazd Tardieu uważany jest za niepewny.

Faszyści zadowoleni z rokowań londyńskich

RZYM. 20.III. (Pat. Na posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej Mussolini złożył sprawozdanie z sytuacji międzynarodowej i odczytał raport nadesłany z Londynu. Wielka rada zaaprobowała całkowicie działalność rozwijaną przez delegację włoską w Londynie, celem obrony prawa Italji do parytetu morskiego z najpotężniejszem mocarstwem kontynentalnem.

Zatarg o generalnego dyrektora kolei austrjackich

WIEDEŃ, 20.III. PAT. Wczoraj wieczorem odbyło się kilkugodzinne posiedzenie rady ministrów w sprawie obsadzenia stanowiska generalnego dyrektora kolei austrjackich.

Według doniesień dzienników, miało dojść na tem posiedzeniu starcia między wicekanclerzem i ministrem spraw wojskowych Vaugoin a ministrem spraw wewnętrznych.

W czasie posiedzenia minister Vaugoin zasłabł tak, że musiano go odprawić do domu. W sprawie pogłosek o przesileniu gabinetowem wydano dziś następujący komunikat urzędowy: W związku z doniesieniami niektórych dzienników o rzekomem przesileniu rządowem, wynikłem z powodu trudności przy obsadzeniu stanowiska generalnego dyrektora kolei austrjackich, należy stwierdzić, że niema żadnego przesilenia i że sprawa obsadzenia wspomnianego stanowiska będzie załatwiona w ciągu kilku dni bez jakichkolwiek przeszkód.

Śmierć słynnego bibljofila polskiego

NOWY JORK, 20. III. PAT. Zmarł tu przeżywszy 64 lata, Wilfred Wojnicz, światowej sławy bibliofil, były wygnaniec syberyjski.

Statek śmierci na pełnem morzu

Śmierć głodowa 8-miu zbłądzonych marynarzy chińskich

LONDYN, 20 III. Pat. Jak donosi ajencja Indo-Pacyfic, w okolicy portu w Sajgonie ukazała się tajemnicza szalupa, najwidoczniej nie prowadzona przez nikogo. Jak się okazało następnie, była to szalupa chińska, która w swoim czacie wypłynęła z jednego z portów w Kochinchinie i zginęła wraz z załogą. Po bliższych oględzinach okazało się, że załoga szalupy w liczbie 8 osób zginęła śmiercią głodową. Wszystkie trupy znaleziono na statku.

Dzieci, odżywiane
FOSFATYNĄ FALIERA
mają zawsze świeże różowe policzki, dobrze rozwinięte mięśnie i zdrowy wygląd.
Niezrównanej dobroci mączka odżywcza jest wszędzie do nabycia.

Tunel pod La Manche

Raport angielskiego komitetu budowy podmorskiego tunelu

Raport komitetu angielskiego, który rozpatrywał sprawę tunelu pod kanałem La Manche, został ukończony w dniu 14 marca. Większością 4 głosów przeciw 1-emu członkowie opowiedzieli się za budową tunelu mającego połączyć Anglję z Francją. Uznali istnienie takiego tunelu za pożądane dla interesów ekonomicznych Anglji.

Tak sądzą prezes komitetu M. Pisoock, sir Clement Hindley, sir Fryderyk Lewis i sir Henry Cracoch podczas gdy lord Ebbisham jest zdania odmiennego.

Realizacja tunelu kosztować będzie 30 miljonów funtów sterlingów (około jednego miljarda trzystu miljonów złotych) ale w pierwszym roku tunel jest obliczony na cyrkulację 2.357.000 pasażerów. Wylot tunelu ma być umieszczony o 7 klm. od Folkestone w Sandling-jonction. Będzie on biegł trasą 15 klm. na powierzchni ziemi, potem będzie 10 klm. szedł pod ziemią, ale w lądzie i dopiero wtedy wbiegać będzie pod morze. Wybiegać będzie koło Boulogne-sur-mer o 15 klm. od tego miasta.

Należy się jednak liczyć z poważnemi problemami geologicznemi. Jedyna nadzieja możliwości przewiercenia tunelu polega na przeprowadzeniu tunelu przez pokłady wapna o 120 metrów pod poziomem morza położonego. Ale być może, że te pokłady są przerwane w niektórych miejscach przez piasek i wtedy budowa tunelu się nie uda. Do jej powodzenia trzeba, aby pokłady wapna leżały nieprzerwanie na tym samym poziomie i były odpowiednio wysokie.

Pierwiej zbuduje się mały tunel-pilot, kosztem 5 miljonów f. st. a potem dopiero będzie się budowało tunel właściwy. (pussy).

Grand hotel w Warszawie, Chmielna 5, przy N. Świecie. Tel. 7-96, 406-33 i 336-30. 75 pokoi z nowoczesnym konfortem urządzonych od zł.5.50 na dobę wraz z pościelą, bielizną, i oświetleniem

Modliwa Mac Donalda

Francuska gazeta „La Croix" umieściła fotografję przedstawiającą, jak premjer rządu angielskiego, Mac Donald, przed rozpoczęciem posiłku na urzędowym bankiecie ze złożonemi rękami poświęca chwilę skupieniu i modlitwie. Proszę sobie przedstawić — dodaje inne pismo pismo francuskie — że premjer rządu francuskiego tak publicznie manifestuje swe przekonanie, co zasługiwałoby zresztą na najgłębszy szacunek. Takiego premjera rządu posądzonoby że pragnie Republikę cofnąć do czasów starożytnej inkwizycji. A jednak Mac Donald jest labourzystą najczystszej wody, należy do najpostępowszej partji angielskiej.

Coby na to powiedziała nasza prasa „postępowa" i socjalistyczna?

HRABIA CAGLIOSTRO
w krótce w kinie „HELIOS"

Głodówka pani Hanau

Panią Hanau wzywa do pracy 3.000 jej wierzycieli.

Niesłychane rzeczy dzieją się we Francji z tą panią Hanau. Czytelnicy przypominają sobie historję roku zeszłego, kiedy okazało się, że wydawnictwo „Gazette du Franc" i związane z nią przedsiębiorstwa w całej Francji są tylko dętą aferą. Na czele tego stała kobieta-genjusz, chociaż genjusz zbrodni, pani Hanau. Uwięziono ją, trzyma się ją teraz w więzieniu. Ale oto zebranie pięciuset ludzi, reprezentujące 3.000 kredytorów pani Hanau postanawia prosić strażnika pieczęci (ministra sprawiedliwości) o zwolnienie pani Hanau, chociaż prowizoryczne, bo tylko ona, twierdzą, potrafi ich wyprowadzić z chaosu finansowego, w którym się znaleźli.

Ministerstwo sprawiedliwości zadość uczynić temu nie chce, lecz pani Hanau rozpoczęła głodówkę. Głoduje już 18 dni. Straciła przez ten czas 4 kilo 500 gr. Waży teraz tylko 56 kilo. Wykazuje przytem niesłychaną siłę woli. Naprzykład przez cały dzień stoi w jej celi pełna szklanka apetycznego mleka. Pani Hanau nie stara się go wylać, usunąć z oczu. Patrzy na nie i głoduje.

Policja boi się manifestacji za panią Hanau przed więzieniem. Trzydziestu policjantów strzeże gmachu więzienia od strony ulicy.

Pamięć pani Hanau jest jednak osłabiona przez głodówkę. Kobieta ta ma pamięć fenomenalną. Pamięta numery wszystkich akt, które ma w biurku i najdokładniej każdą małą sprawę w swoich skomplikowanych przedsiębiorstwach. Mówi się teraz o konieczności sztucznego odżywiania pani Hanau zapomocą zondy lub zastrzyków. (*Pussy*).

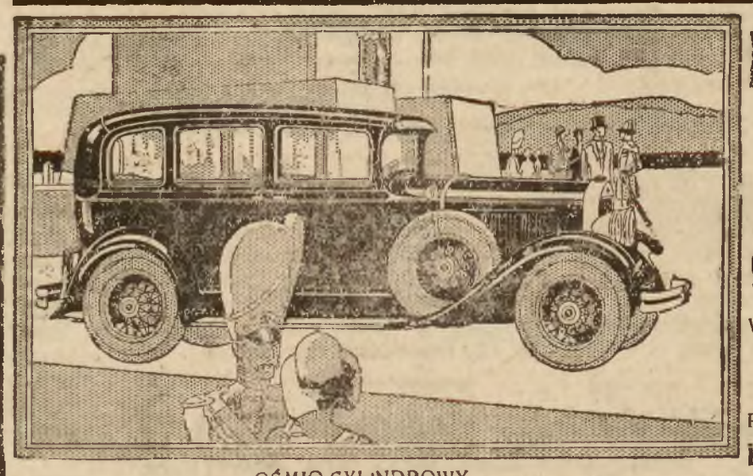

Najtaniej i najsolidniej
możesz naprawić swój stary samochód
W WARSTATACH
„STUDAUT"
Wilno, ul. Mickiewicza 34.
Wszelkie porady techniczne i wskazówki oraz inspekcja samochodów
zupełnie bezpłatnie.
Przyjmujemy używane samochody do sprzedaży komisowej oraz do zamiany na nowe.
OŚMIO CYLINDROWY
„STUDEBAKER"
Zwycięzca 11-tu ostatnich światowych rekordów w cenie 6-cio cylindrowych maszyn.
Generalne Przedstawicielstwo na wojew. Wileńskie i Nowogródzkie: Wilno, Mickiewicza 31.

TEATR „LUTNIA"

„Miłość czy pięść" Dunina-Markowskiego i Fijałkowskiego.

Idziemy do teatru. Mamy oglądać życie współczesne, odmalowane, ilustrowane, artystycznie przetransponowane, mniej lub więcej górnie i w jakiejś literackiej formie ulane. Prawda, że idąc do Lutni już mamy te swoje skupuły czy wątpliwości. Bo jakżeż nie mieć wątpliwości skoro się czyta na afiszu: rzecz dzieje się współcześnie na Kresach Wschodnich. My tu zwyczajem odwiecznym nazywamy Kresami Wschodnimi: Witebsk, Połock, Mścisław, Mohylew, Homel. Przecież szanowni autorowie komedji nie ważą się czynić farsy ze stosunków, które panują tragicznie za kordonem. Więc wątpliwości nie mogą nie wzejść, skoro autorowie komedji już niebardzo jasno orjentują się, na jakim terytorjum te swoje figury umieszczają.

Ale przejdźmy do porządku nad geografją i nierozróżnianiem części składowych naszej ojczyzny. Przecież Szekspir umieścił był kiedyś Czechy nad morzem, a Wenecję na twardym lądzie bez gondol i kanałów. Dlaczegożby panowie Dunin-Markiewicz i Fijałkowski nie mieli zatem umieścić swą komedję na Kresach Wschodnich, pod którem to mianem nazywają widocznie Grodzieńszczyznę, Wileńszczyznę, Brasławszczyznę, Nowogródczyznę, może nawet i Polesie.

Jesteśmy w teatrze i przysłuchujemy się tej rozmowie na scenie z „tutejsza". Jakoś to niebardzo jest tutejsze; język zacina się i co chwila zdradza, że jest raczej z pod Radomia. Skalmierzyc lub Opatowa. Biegną minuty. Przed nami kanapa rozwalona, w kącie zegar. Jest stare biurko. Meble stylowe i kominek i ptaki, ptaki, żywe ptaki w klatkach. Kury chodzą po scenie i gdaczą. Prawdziwe zatem „basse cour" i prawdziwy kogut, który co chwila korzysta ze sposobności, aby w sposób najgrubszy flirtować. Jednem słowem, dom zrujnowany, bez gospodarzy, na łasce rządcy i gospodyni, wielka własność odarta z nimbu, wypruta z witalnych sił.

Słuchamy, natężamy ucho i ze zdumieniem odkrywamy, że to nie tyle jest historja o jakimś domu na Kresach, ile przyczynek i to zgryźliwy do cudaczności naszej palestry. Wypadek zachodzi, że majątek przez właściciela w testamencie jest równocześnie zapisany dwóm osobom. Adwokaci mają zrobić porządek z tem bliźniaczem, niemal Szekspirowskiem rozdwojeniem i podwojeniem. Każda z osób oczywiście ma chrapkę na las, jezioro, zbożowe łany i na te pięknie namalowane w tyle pagórki morenowe, każda zezem spogląda na kanapę, na meble, na obrazy antenatów.

Autorowie obrali Kresy Wschodnie, jako tło do swego obrazu z nawalonych w jedno słabości i kontradykcyj ludzkich, moralnych pośliźnięć i racjonalności serc. W każdym razie im dalej i bliżej końca tem bardziej sypały się oklaski publiczności, jako odpowiedź na mniej lub więcej zręczną agresję w stronę polskiej palestry. Z wielką namiętnością następowało znęcanie się autorów nad oboma adwokatami. Mieli ci adwokaci z sukcesorami porządek zrobić, a oto sukcesorowie z adwokatami porządek zrobili. „Sukcesorowie i meccnasi" czyżby to nie była lepsza nazwa, aby okrzcić tę satyrę niemal z kulminacyjnym owym momentem, kiedy groteskowo palestra ograbia dwór. Gdzieś w połowie drogi komedja zczezła a satyra swe zęby szczerzyła na prawnicze menuety i bezceremonjalność obrońców. Znać autorowie albo sami mieli do czynienia ze spadkiem, albo sfingowali opowieść o takim spadku i o procedurze, która na skutek przesadzonego opowiadania jakiegoś delikwenta kazała im irytować się do białości.

„Miłość czy pięść"—bo oto spadkobiercy panna Monika (**Tarnowicz**) i pan Roman (**Zelwerowicz**) zamiast dalej wojować ze sobą i patrzeć na siebie zezem, zaczęli się do siebie zbliżać z piorunującą siłą, w miarę jak agresja palestry stawała się nieznośną. Adwokaci chcieli zrobić kokosowy interes, już sie teatralnie układali robiąc łamańce wszelkie, kiedy amor cudotwórczo wdał się w całą sprawę, skierowując młodą dziewczynę w objęcia młodego uczonego. To były najlepsze dowcipy, te sceny związane z szacowaniem krowy. Kiedy oboje zakochani (przed chwilą nienawidzili się!) ruszają do stajni, aby rozpocząć to nowe życie, sielankę nie teokrytową a bardziej współczesną, owianą mocno Warszawą. Żart jednak na stronę. Komedja panów Dunin-Markiewicza i Fijałkowskiego nie będzie świeciła jak perła kałakucka, której można zawsze przyglądać się z upodobaniem. Już w tej chwili na skutek protestu palestry wileńskiej uległa mocnej kastracji. Jeżeli tak dalej pójdą protesty, to zostanie się nagi szkielet, na którym pozostaną strzępy. Oczywiście (widz myśli sobie) z palestrą nie jest znowu tak dobrze, skoro publiczność tak gorąco klaszcze i skoro pewne jadowite aluzje każą przypuszczać jak w „Hamlecie", że popsuło się coś w królestwie Duńskiem.

A teatr? Co zrobił teatr ze sztuki? Dekoracyjnie dał **Karniej** co mógł. Podpatrzył dobrze te nasze powojenne dwory, w których przez sufit zacieka a po przez podłogę kartofle z piwnicy wypuszczają pędy.

Wśród aktorów sprawiła nam niespodziankę miłą panna **Tarnowicz**, Czekaliśmy długo na tę metamorfozę. oto w „Miłości i pięści" poczwarka przeobraziła się w śliczniutkiego motyla Panna Tarnowicz pokazała się nam w pełnym rynsztunku młodości, jak Hebe lub Aglaja.

Bez sztuczności aktorskiej poruszała się wnosząc świeżość, słońce i uśmiech na scenę.

Temperament dawał życie sztuce, tak, że mogliśmy chwilami mniemać, że to autorowie dali tę całą galopadę wiośnianą. Cóż może być przyjemniejszem jak powiedzieć teraz pannie Tarnowicz głośno i publicznie, że były to znać jakieś nieporozumienia, jeśli dotychczas nie mogła barw swoich należycie używać, a uciekała się do manjer aktorskich, w których jest niby wszystko, ale niema **tej jedynej rzeczy która musi być, to jest życia.** Panna Monika i pan Roman byli rzeczywiście dobraną parą i dziwić się można było, że **Zelwerowicz** tak się nagle kochać umie z meestrją a zarazem niewinnością. Muszę powiedzieć, że ten pocałunek przy końcu (już tam przy stole gdy następuje **finale**) był taki jakiś dziwnie prawdziwy, że gdybym nie wierzył, że Zelwerowicz jest aktorem z Bożej Łaski, to bym był mógł tylko w to wierzyć, że był nadsceniczny niejako, czyli z aktorska wcale nie umówiony.

Panna Tarnowicz wnosząc paletę ciepłych farb nadała sztuce wyraźny ton, z którym gryzł się niepotrzebnie drugi ton, poddany i prowadzony przez obu mecenasów (**Łubiakowski i Ciecierski**). Nie może nie urodzić się dysonans, jeśli jedni aktorzy grają bezpośrednio i w kontaktach na przeżywaniu a drudzy równocześnie występują w formie już zgóry gotowej wypracowanej i podawanej **tegotycznie**.

Protest palestry wileńskiej przeciw autorom musi być rozciągnięty i na teatr, który w grotesce swojej niepotrzebnie wszystko przerysował. Panowie Łubiakowski i Ciecierski oraz pan **Karczewski** (komornik) zapomnieli, znać, że to nie Goldoni, nie Szekspir albo Molier, ale Dunin-Markowski i Fijałkowski w doczesnej i bardzo współczesnej edycji i że na skutek tego, niema co konstruować marjonetkowych form.

Słowem, fałsz artystyczny mecenasów i komornika nie mógł się nie przyczynić do tego, że sztuka zamieniła się w demonstrację przeciw palestrze, to jest w demonstrację, o której się absolutnie autorom nie śniło. Nieprawdopodobne sytuacje na skutek gry zostały spiętrzone do krętactw tak obrzydliwych, że mimowoli na pierwszy plan wzrosła nagle, nie Tarnowicz, nie miłość, nie przemiła powierzchowność doktora Butryma, ale sprawa owych stu złotych i waz, która znać raziła przesadą, skoro widz. niemal co drugi kręcąc się w krześle, dawał upust swoim wątpliwościom.

Wychodząc z teatru natkąłem się na jednego z pisarzy wileńskich. „To już wszystko kiedyś Bałucki tysiąc razy lepiej oddał". Nie mogłem zaprzeczyć. Pomyślałem sobie, jakie to są dziwne czasy. **Kiedyś ojcowie nasi pojedyńczo pisali komedje z wigorem i humorem.** Dziś komedjopisarze biorąc się za ręce, aby **w zdwojony sposób pisać**, dają nam zblakłe refleksy życia, w których jest więcej z abstrakcji niż z oddechu ziemi. Sama nawet ziemia gdzieś znika pod stopami i zamienia się w sztafaż mglisty i niewyraźny. Cudacznie zestawia się takie dwa słowa jak miłość i pięść — nie dając przez cały czas ani miłości ani pięści.

Wszystko zaś jest tak niewyraźne, tak jakoś sklecone, że niespodzianie wypada to o czem się autorom nie śniło Już nie miłość i nie pięść ale tak jak na wazach staroitalskich, które wygrzebuje się w ogrodach między różami i magnoljami i które zamiast—jak spodziewamy się—uśmiechnąć do nas słońcowem obliczem Apolla lub Junony straszą nas wykoszlawionemi linjami maszkary, której na imię fałsz i krętactwo.

Mieczysław Limanowski

KURJER GOSPODARCZY ZIEM WSCHODNICH

Podatek dochodowy w rolnictwie

Wielu teoretyków uważa za najdoskonalszą formę podatku — podatek dochodowy, który w miarę potrzeb budżetowych z łatwością daje się o pewien procent podnieść lub opuścić, przy czem unika się skomplikowanej pracy nad wynalezieniem nowych źródeł podatkowych, wprowadzających komplikacje w życiu ekonomicznem kraju.

Stosowanie progresji też uważają niektórzy za słuszne, choć w krajach o wysokiej kulturze stosuje się progresję b. umiarkowaną, rozumiejąc, że nadmierne stawki progresyjne prowadzą ostatecznie do zaniku wytwórczych starań: po co mam się wysilać, jeżeli fiskmnie wszystko ma zabrać?

Nasze stawki progresyjne są zabójcze o twórców ich można posądzać o wszystko, tylko nie o zastanawianie się nad tem co robią. Pamiętam, że za czasów, kdy każdy żebrak był u nas miljonerem, jeden z banków wykazał 17 miljardów dochodu. Izba Skarbowa wymierzyła, zgodnie z tekstem ustawy, podatek dochodowy w wysokości 72 miljardów. Fakt ten dowodzi, że twórcy ustawy w swych zapędach progresyjnych nie raczyli sprawdzić rezultatów stawek na dochodach większych, zadawalając się przykładem, w którym podatek wynosił 90 proc. dochodu.

Osobiście uważam umiarkowany podatek dochodowy za możliwy w krajach o wysokiej kulturze, gdzie rzeczywiście ludzie mają dochody i gdzie ściąganie podatku nie przedstawia trudności ani dla Skarbu ani dla obywateli. U nas podatek dochodowy pomimo b. wysokich stawek oraz metod ściągania i określania go nieraz znajdujących się w rozbieżności z elementarną sprawiedliwością, stanowi w porównaniu z trzy miljardowym budżetem stosunkowo małą sumę, wymagając natomiast niepomiernych wysiłków urzędów podatkowych, które nie są w stanie czynności swych wypełnić na czas, przez co zaległości wymiarów rosną coraz bardziej.

Kraj, w którym nie więcej jak 2 proc. ludności podlega podatkowi dochodowemu nie jest chyba do tego podatku przygotowanym.

Podatek od dochodu, przez samą nazwę swą, zda się wykluczać wszelkie inne o nim pojęcie. W rzeczywistości jednak traktowany jest przez urzędy podatkowe jako podatek stały, w rodzaju podatku gruntowego lub podatku od nieruchomości a to na podstawie prezumpcji, że dany objekt **powinien dawać określony dochód,** wedle norm przez urząd ustalonych.

Stąd wynikają t. zw. „wątpliwości" co do niemal wszystkich zeznań o dochodzie, gdyż wykazywany dochód nie zgadza się z owemi normami hipotetycznemi, szczególnie zaś gdy dany objekt wykazuje straty zamiast zysków.

Jeżeli podatnik nie prowadzi ksiąg wedle zasad buchalterji, lub wcale takowych nie prowadzi, zastosowuje się normy urzędowe, choć cyrkularze ministerjalne nakazują przyjmowanie nietylko zapisów książkowych, ale nawet prostych notatek. Gdy zaś przedstawiają się księgi buchalteryjne prawidłowo prowadzone, zawsze wynajdują się jakieś przyczyny, które służą do dyskwalifikacji przedstawionych rachunków.

Stąd bierze początek ogólne mniemanie, że nie idzie urzędom o określenie ścisłe dochodu lub strat, lecz o uzyskanie pewnej, zgóry określonej sumy, podatku dochodowego z danego okręgu.

Szczególnie jaskrawo występuje ten objaw w stosunku do rolnictwa.

Wszak wobec i każdemu zosobna wiadomo, że nasza Wileńszczyzna przez szereg lat aż do 1929 roku miała stały nieurodzaj i że gospodarstwa kupowały nasiona i chleb, a głód ludności jaskrawo to zjawisko podkreślał. Rząd przychodził z pomocą w postaci pożyczek o różnych nazwach (siewne, przednówkowe, na zbiór kartofli, żniwne) a społeczeństwo wysyłało zboże i kartofle dla głodujących — chyba to wystarczy, by nie posądzać płatników o ukrywanie dochodów. Deficyt wszystkich gospodarstw nie ulega wątpliwości u wszystkich — prócz urzędów podatkowych, które nadal mają „wątpliwości" i wymierzają podatek od norm dochodowości, które płatnik wedle nich mieć jest obowiązany.

Przystąpmy teraz do rozpatrzenia stosowania ustawy o podatku dochodowym w rolnictwie.

Jak wyżej wspomnieliśmy, urząd podatkowy wymaga przedstawienia rachunkowości prawidłowej z bilansem, oraz wszelkiemi księgami pomocniczemi.

Trzebaby trzymać wykwalifikowanych buchalterów bilansistów w każdym majątku lub folwarku, a takiego buchaltera nie można mieć już chyba taniej jak 300 zł. miesięcznie na pełnem utrzymaniu.

Nasza własność rolna średnia i mała t. j. od 50—300 ha nietylko nie może pozwolić sobie na taki rozchód, ale w 90 proc. byłaby szczęśliwa mieć dochód 300 zł. miesięcznie. Zaledwie para większych majątków w powiecie może utrzymać buchaltera. Zwracanie się do biur rachunkowych jest tańsze, gdyż wynosi 200—300 zł. rocznie, prócz opłaty za księgi, przesyłanie miesięcznych sprawozdań i jazd dla dawania wyjaśnień w biurze i opłat za przyjazd urzędników biura dla przeprowadzenia inwentaryzacji. Prócz tego, trzeba albo samemu jeździć do komisji szacunkowej i odwoławczej, jak też do urzędu dla wyjaśnienia „wątpliwości", lub też posiłkować się zastępstwem biura, co też darmo się nie robi.

Czy więc rolnik nie mający na opłatę podatków gruntowych sejmikowych, gminnych i t. d. może jeszcze łożyć tyle na obronę od podatku dochodowego, pomijając to, że sam nie ma z czego żyć i prowadzić gospodarstwo?

Mieliśmy w ręku urzędowy papier odrzucający jako niezasługującą na wiarę rachunkowość biura bo **„nie było dokumentów stwierdzających przychód"** Na tłomaczenie, że nigdzie takich dokumentów być nie może, nastąpiła odpowiedź „w bankach są przecie ordery przychodowe"(!!!).

Chciałbym widzieć babę na wsi wydającą pokwitowanie i to opłacone stemplem, za zapłacenie za kupioną kapustę lub rzeźnika — za kupione ciele. Co taki kwit miałby za sens, gdyby go dano?

Przejdźmy teraz do kwestji, czy może być prowadzona prawidłowa buchalterja podwójna w gospodarstwie rolnem?

W zasadzie — tak, gdyż teoretycznie przypuścić wszystko można. Praktyka mówi jednak całkiem co innego.

Sporządzenie bilansu już jest czynnością wręcz niewykonalną: o ile możemy ocenić budynki, inwentarz martwy i częściowo żywy (co jest b. trudno), o tyle ocena na 1 stycznia płodów rolniczych pozostających niezrealizowanych, jest wprost niepodobieństwem.

Jeżeli mamy dajmy na to, zboże omłócone, to wykazuje się remanent, który urzęd podatkowy **ocenia jako dochód,** toć to zboże nie należy już właściwie do rolnika, a jest tylko depozytem ordynarjuszy i tych, których karmić gospodarz rok okrągły musi.

Jeszcze gorzej jest z wymaganiem urzędu by do bilansu została wprowadzona wartość zboża w słomie?

Któż to potrafi ocenić nawet w przybliżeniu, szczególnie w gospodarstwach, gdzie zbiór dokonywa się żniwiarkami i gdzie pojęcie „kopa" czy „wóz" nie egzystuje jako miernik. Przypuśćmy jednak, że jakimś cudem określiliśmy ilość zboża, kartofli i t. d. dokładnie i oceniliśmy część, która gospodarzowi pozostaje po odliczeniu nasienia, ordynarji, karmu i obrotów wedle cen targowych, a więc z wyprowadzonego teoretycznego czystego zysku na 1 stycznia, musimy płacić podatek dochodowy z progresją.

Obecny rok wykazuje całą absurdalność takiego ujęcia sprawy: na 1 stycznia cetnar żyta był wart 26 i pół zł., lecz go sprzedać nie było można, bo albo nie było młócone, albo nikt nie kupował. Bilans przy tej cenie wykazał przypuśćmy zysk czysty wynoszący 2 zł. na centuarze. Obecnie żyto sprzedać teoretycznie można po 16 zł. (o ile kupią), a więc netto strata wyniesie 8 i pół zł. a rolnik musi zapłacić podatek dochodowy od fikcyjnego zysku. Czyż to nie absurd?

To samo dzieje się z obrokami, które figurują w remanencie a są tylko rezerwą konieczną dla karmienia inwentarza, a więc nie są żadnym dochodem.

Karm zbożowy dla inwentarza dochodowego, wprowadzony jako remanent na 1 stycznia, za który jako „dochód" płacić każą podatek, jest nonsensem, gdyż utuczona z tego remanentu świnia, figuruje znowu jako dochód a więc to samo ziarno dwa razy jest podatkiem dochodowym obłożone.

Komplikowane manipulacje z rachunkami noszące cechę obrotu wewnętrznego, są nietylko zbyteczne i obciążające rolnika ale stanowią olbrzymią pracę dla urzędów, która w rezultacie przynosi ogromną krzywdę rolnikom i zaognia stosunki pomiędzy niemi a urzędami skarbowemi.

Stanisław Wańkowicz

(D. C. N.)

Aresztowanie bandy kasiarzy

Sprawców ostatnich włamań ujęto w drodze na dworzec

PIERWSZE KROKI ŚLEDZTWA.

Z chwilą gdy dokonano bezczelnego włamania do sklepu jubilerskiego Perkowskiego i Malinowskiego, władze śledcze zmobilizowały cały swój aparat by za wszelką cenę ujawnić sprawców tego włamania. Nie ulegało bowiem wątpliwości, że wszystkie ostatnio dokonane napady na kasy i sklepy były dziełem tych samych rąk, na co wskazywał sposób wykonania włamań, identyczne próby zacierania za sobą śladów.

Policja śledcza znając wszystkich swych klientów, przekonana była że działa tu banda zamiejscowa, lecz wiedząc z praktyki, że występowicze siłą rzeczy będą musieli nawiązać kontakt z miejscowymi przestępcami roztoczyła nad tymi ostatnimi ścisłą obserwację, aresztowując około trzydziestu miejscowych kasiarzy. W rezultacie udało się stwierdzić, że włamań dokonywują kasiarze warszawscy, których miejscowi kryminaliści nie zdołali jeszcze poznać. Mając zupełnie pewne wiadomości skąd rabusie przybyli policja natychmiast skomunikowała się z Warszawą, a jednocześnie cała brygada wywiadowców pracowała na mieście. Dzięki tym wywiadom zainicjowanym przez kierownika wydz śledczego, udało się stwierdzić, że u dozorcy domu nr. 5 przy ulicy Dąbrowskiego przebywają jacyś nieznani osobnicy, zachowanie się których daje dużo do myślenia.

NA TROPIE ZŁOCZYŃCÓW.

Nad mieszkaniem dozorcy roztoczono jaknajściślejszą obserwację. Ustalono, że wśród nich znajdował się znany kryminalista warszawski Leon Szydłowski, aresztowany przed dwoma laty w Wilnie jako podejrzany o włamanie do sklepu jubilerskiego „Djamant" przy ulicy Wielkiej.

Agenci wydziału śledczego przez całą środę nie spuszczali z oka kryjówki kasiarzy czekając odpowiedniego momentu by ich ująć. Gdy zapadł zmrok posterunki zdwojono, Około wieczora, przed odejściem pociągu do Warszawy, zauważono, że z mieszkania wymienionego dozorcy wyszło trzech osobników z Szydłowskim na czele, którzy skierowali się w stronę ulicy Mickiewicza. Wszyscy oni dźwigali dość duże walizki.

OSACZENI I ARESZTOWANI.

W momencie, gdy idący za nim policjanci zauważyli, że nieznajomi chcą jakgdyby przywołać taksówkę, momentalnie ich otoczyli. Efekt był piorunujący. Osaczeni, tak dalece się stracili, że nie próbowali nawet stawiać jakikolwiek opór, a widząc wymierzone do siebie lufy rewolwerów, bez słowa sprzeciwu pozwolili zakuć się w kajdanki.

Aresztowanych natychmiast przewieziono do wydziału śledczego gdzie w pierwszym rzędzie poddano każdego z nich szczegółowej rewizji osobistej.

CO ZNALEZIONO PRZY ZATRZYMANYCH?

Przedewszystkiem przeszukano ubrania zatrzymanych i znaleziono część biżuterji skradzionej u Perkowskiego, jak również większą sumę pieniędzy. Walizy zaś zawierały cały arsenał różnych narzędzi kasjarskich, jak naprzykład raki, bory, kilofy, składane łomy i t.d. któremi rabusie posługiwali się podczas swych występów w Wilnie. Wyniki rewizji udowodniły niezbicie, że udało się ująć tych tak długo poszukiwanych sprawców ostatnich włamań.

TOŻSAMOŚĆ RABUSIÓW.

Mimo wykrętów aresztowanych kasiarzy na podstawie posiadanych fotografij stwierdzono, że są to niebezpieczni przestępcy warszawscy poszukiwani przez policję województw centralnych: Stanisław Szewczyk, Marjan Piotrowski i już znany Leon Szydłowski, jako przywódca i kierownik całej wyprawy do Wilna

REWIZJE I DALSZE ARESZTOWANIA.

Wobec tego, że przy aresztowanych znaleziono tylko część biżuterji wartości 12—15 tysięcy złotych, zaszła potrzeba wszczęcia poszukiwań za resztą zrabowanych u Perkowskiego przedmiotów.

Przystąpiono więc do szczegółowej rewizji mieszkania dozorcy przy ulicy Dąbrowskiego. Rewizja ta trwała kilka godzin, w trakcie której przeszukano wszystkie zakamarki w tej posesji z uwzględnieniem lokalu nieczynnego kinematografu „Słońce", bowiem zachodziło uzasadnione podejrzenie, że kasjarze mieli tam chwilowy przytułek i skład rzeczy

Wyniki rewizji dały ten rezultat, że znaleziono cały szereg przedmiotów, pochodzących z poprzednich włamań dokonanych w śródmieściu.

Gros tych rzeczy było ukryte w mieszkaniu dozorcy, jako zapłata za udzielone schronienie. Natomiast żadnej biżuterji nie zdołano znaleźć.

Występnego dozorcę aresztowano, jak również udało się wpaść na ślad tych, którzy udzielali kasiarzom pomocy podczas ich pobytu w Wilnie. M. in. ujęto niejakiego Eljasza Bersona, który kilkakrotnie ostrzył narzędzia kasiarskie.

Ogółem doaresztowano jeszcze sześć osób pozostających pod śledztwem.

ARESZTOWANIA NASTĄPIŁY W OSTATNIEJ CHWILI.

Jak się okazuje, kasiarze po udanych występach w naszem mieście obawiając się zdemaskowania, postanowili uciec i aresztowanie ich nastąpiło w ostatniej chwili tuż przed udaniem się na dworzec.

Aresztowani nie przyznają się do inkryminowanych przestępstw i twierdzą, że dopiero przybyli do Wilna zaś znaleziona przy nich biżuterję nabyli przypadkowo na dworcu. (y)

Samolot sowiecki spadł na nasze terytorjum

Wczoraj w dzień na odcinku granicznym w okolice Hermanowicz powiatu dziśnieńskiego szybował samolot o barwach sowieckich Nr. 489 W pewnym momencie samolot skręcił nagle w bok w kierunku naszej granicy i począł gwałtownie opadać.

Wysiłki lotnika uniknięcia katastrofy spełzły na niczem i aeroplan opadł na grunta należące do majątku Ludwinowo.

W chwili gdy na miejsce katastrofy przybyły władze cały samolot był w płomieniach i spłonął doszczętnie. Natomiast obaj lotnicy wyszli z katastrofy bez szwanku i zostali internowani do czasu wyświetlenia faktycznego celu znalezienia się na naszem terytorjum. Twierdzą oni że wypadek nastąpił wskutek defektu motoru który nagle odmówił posłuszeństwa.

KRONIKA

PIĄTEK **21** DZIŚ Benedykta Jutro Katarzyny	Wschód sł. g. 5 m. 39 Zachód sł. g. 5 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 20 — III. 1930 r.

Ciśnienie średnie w mm	746
Temperatura średnia	+ 7°C

Temperatura najwyższa: + 9°C.
Temperatura najniższa: + 1°C.
Opad w milimet 7
Wiatr przeważający Po[illegible]y
Tendencja barometryczna: wzrost
Uwagi: pochmurno, wieczorem deszcz.

URZĘDOWA

— **(y) Audjencje u p. wojewody.** P. wojewoda przyjął delegację chrześcijańskiego związku szewców pp. Piętko, Miechowicza, Aramowicza i w związku z tem odbył konferencję z okręgowym inspektorem pracy p. Leszczyńskim.

— **(y) Białoruski komitet prawosławny u p. wojewody.** W dniu wczorajszym złożył p. wojewodzie wizytę nowoukonstytuowany białoruski komitet prawosławny w osobach pp. Wiernikowskiego, Bildziukiewicza i Soroki.

— **(y) Depesze gratulacyjne z powodu imienin Marszałka Piłsudskiego.** Na ręce p. wojewody wileńskiego zostały nadesłane depesze gratulacyjne z powodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego ze wszystkich powiatów województwa z wyrazami hołdu, czci i oddania. Oprócz tego nadeszła depesza od zjazdu wójtów, burmistrzów oraz pisarzy gmin i magistratów pow. mołodeczańskiego. Na ręce p. wicewojewody, który był obecny w imieniu wojewody na uroczystej akademji kolejowej zostało złożone pismo treści następującej:

„Panie wojewodo!

Wśród licznych życzeń jakie Pan Wojewoda będzie przesyłał Panu Marszałkowi Piłsudskiemu z okazji Jego Imienin od ziemi Wileńskiej, prosimy Pana, aby raczył i od nas kolejarzy wileńskich złożyć nasze z głębi serca płynące życzenia, aby Marszałek Piłsudski jak najdłużej przewodził całemu Narodowi Polskiemu, oraz aby raczył w imieniu kolejarzy wileńskich przesłać wyrazy czci i hołdu i zapewnienia, że Pan Marszałek na kolejarza wileńskiego zawsze liczyć może, że kolejarz wileński Pana Marszałka nigdy nie zawiedzie i wiernie spełni wszelkie jego rozkazy".

K. Falkowski
Dyrektor Okr. Dyr. Kolei Państw.

— **(y) Nowy tryb legalizacji statutów nowopowstających organizacyj.** Ze starostwa Grodzkiego dowiadujemy się, że przy składaniu podań o zarejestrowanie statutów nowopowstających organizacyj, autentyczność podpisów oraz zdolność do działań prawnych członków założycieli winna być stwierdzona nie na jednym z przedłożonych egzemplarzy statutu, lecz na podaniu. W ten bowiem sposób petenci unikną poniesienia dodatkowych kosztów o ile statut będzie podlegał przerabiadagowaniu.

WOJSKOWA.

— **(y) Dekoracje i przeniesienia w wojsku.** Rozporządzeniem pana Prezydenta, za zasługi na polu organizacji i wyszkolenia wojska odznaczeni zostali: złotym krzyżem zasługi gen. gen.: inż. Leon Berbecki, Edward Rydz Śmigły, płk. Czesław Kozierowski, ppłk. Konstanty Drucki Lubecki, dyrektor nauk C.S.K., ppłk. Kazimierz Duchnowski.

Jednocześnie z tem dowiadujemy się, że w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Personalnego" ukaże się szereg przeniesień a m. in. dotychczasowy dowódca 13 p. ul. płk. Adam Korytowski obejmuje dowództwo brygady kawalerji — Równe.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Studjum katolicko społeczne.** Trzeci z kolei referat z cyklu „Studjum Katolicko - społeczne", na temat „Obowiązki świeckich wobec zadania Kościoła Katolickiego" wygłosi pan profesor dr. Franciszek Bossowski w niedzielę dnia 23 marca rb. o godz. 1 po południu w dużej sali Chrześcijańskiego Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1.

Wstęp dla inteligencji wolny.

— **Ogólne zebranie członków Sekcji Budowlanej Związku Przemysłowców Polskich w Wilnie** odbędzie się 24 marca rb. o godz. 19 w lokalu Związku (Hotel Europejski)

Porządek dzienny: 1) sprawy finansowe sekcji, 2) ustosunkowanie się sekcji do urzędów, 3) sposób zorganizowania przemysłowców budowlanych z województw: Białostockiego, Nowogródzkiego i Poleskiego, 4) sprawozdanie o zjeździe, 5) referat inż. Dudzińskiego, 6) Wolne wnioski.

W razie niedojścia zebrania do skutku o godz. 19 z racji braku quorum następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 20 przy wszelkiej ilości obecnych.

— **(k) Zebranie organizacyj katolickich.** Dnia 23 marca o godz. 6.30 w sali parafjalnej świętojańskiej odbędzie się odczyt z przezroczami p.t. „skutki alkoholu". Wstęp wolny dla dorosłych, szczególnie zalecanem jest, aby rodzice przybyli.

KOMUNIKATY.

— **Z Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie.** Według posiadanych przez Izbę informacyj pożądany i opłacalny jest eksport rękawiczek do Rumunji.

Osoby zainteresowane o szczegółach mogą się dowiedzieć w lokalu biura Izby, ul. Trocka 3.

Izba jest w posiadaniu adresów firm włoskich, przerabiających żołądki i kiszki.

W Atenach, na stanowisko delegata polskiego dla Bliskiego Wschodu desygnowany został p. Antoni Wernicki. Celem zapoznania się z postulatami sfer gospodarczych, zainteresowanych eksportem do Lewantu, jakoteż udzielenia im bliższych informacyj w tej sprawie, p. delegat przyjmuje interesantów w Warszawie od dn. 17 do 27 b. m. w biurze Państwowego Instytutu Eksportowego, pokój Nr. 361 — Warszawa, Elektoralna 2.

— **(k) Kursa dla Zarządów SMP.** Dnia 21 i 22 marca odbędzie w Sołach kurs dla zarządów SMP Soły, Zuprany, Gudogaje, Dokurniszki, Ostrowiec Wil., Szutowicze.

SMP, w którego miejscowości kurs się odbywa winno wziąć gremjalnie udział.

Z innych SMP mają przybyć zarządy, prezes, sekretarz i skarbnik, zaopatrzeni w sprawozdania z działalności w swoich stowarzyszeniach.

RÓŻNE

— **(o) Wymiana banknotów 2 złotowych.** Jak wiadomo, bilety zdawkowe 2 złotowe i 5-cio złotowe z datą 1 maja 1925 roku utraciły swą wartość jako prawny środek płatniczy od dnia 30 czerwca 1929 r. i obecnie wymieniane są przez oddziały Banku Polskiego.

Termin wymiany tych biletów przez Bank Polski ustalony został dla biletów 5 złotowych do dnia 30 czerwca 1931 roku, zaś dla biletów 2 złotowych do dnia 31 marca 1930 roku. Po tym terminie bilety niewymienione tracą swą wartość.

— **Ostrzeżenie Kurji Metropolitalnej przed „łańcuchem szczęścia".** Mniej więcej od dwuch, może trzech tygodni, Wilno zalewa istna powódź jakichś „łańcuchów szczęścia". Szczególnie rozpowszechniany jest rzekomo puszczony przez pewnego pułkownika artylerji ameryk. Tego rodzaju „listy" — to istna plaga, z radością przeto witamy komunikat Kurji Metropolitalnej, który mówi co następuje:

W ostatnich czasach znowu zaczęły rozchodzić się różne „łańcuchy szczęścia" bądź też modlitwy cudowne" z obowiązkiem by osoba, która je otrzymała pod karą nieszczęścia rozesłała od siebie kilku lub kilkunastu innym osobom.

Kurja ostrzega że są to najzwyklejsze oszustwa i zabobony, obliczone tylko na ciemnotę i nieuświadomienie.

Wszystkie tego rodzaju modlitwy i inne łańcuchy szczęścia należy niszczyć a nieświadomych pouczać.

— **(y) Obowiązek miast walczyć z chorobami wenerycznemi.** Departament służby zdrowia min. spr. wewn. opracował projekt ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych.

Ustawa ta nakłada na miasto obowiązek utrzymywania przychodni wenerycznych, urządzenia w szpitalach oddziałów dla wenerycznie chorych, opieki nad niemi t.p.

Związkom komunalnym nieposiadającym na to środków finansowych udzielone będą specjalne subwencje rządowe.

Wprowadzenie w życie tego projektu przyczyni się niewątpliwie do częściowego choćby zwalczania tej strasznej klęski społecznej.

— **(y) Księgi zażaleń w urzędach pocztowych.** Jak nas informują Ministerstwo poczt i telegrafów zarządziło zaprowadzenie ksiąg zażaleń we wszystkich urzędach i agencjach pocztowo-telegraficznych.

W lokalach urzędów wywieszone będą napisy, wskazujące gdzie książka znajduje się. Interesantowi musi ona być okazana na każde żądanie.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr miejski na Pohulance. Ostatnie przedstawienie sztuki „Broadway".** Dziś jedno z ostatnich przedstawień sensacyjnej amerykańskiej sztuki „Broadway" która cieszy się olbrzymiem powodzeniem dzięki doskonałej grze całego zespołu oraz malowniczej bogatej wystawie. Pod reżyserją R. Wasilewskiego dobiegają końca próby z ostatniej nowości scen europejskich, głośnej sztuki wojennej L. Franka „Karol i Anna".

— **Teatr miejski w Lutni.** „Miłość czy pięść" komedja polska Fijałkowskiego i Dunin Markiewicza, która zdobyła wielki rozgłos i cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem grana będzie dziś i jutro. Akcja tej sztuki odźwierciadla z całą dokładnością życie w dworze polskim na Kresach Wschodnich. Główną rolę dr. Butryma kreuje niezrównanie dyr. Zylwerowicz.

— **Popularne przedstawienie dla wszystkich.** Dyrekcja teatrów w porozumieniu z magistratem organizuje w poniedziałek najbliższy 24 bm. przedstawienie wieczorne po cenach najniższych od 25 groszy do 80 gr. (1 rząd parteru). Widowiska tego typu przeznaczone są dla niezamożnej ludności miasta nie mogącej uczęszczać na przedstawienia normalne. Wystawiona zostanie w dniu tym niesmiertelna komedja A. Fredry „Dozywocie" w wykonaniu wybitniejszych sił zespołu. Słowo wstępne wygłosi dyr. Zelwerowicz. Bilety w kasie zamawiań.

— **Przedstawienia popołudniowe.** W niedzielę nadchodzącą odbędą się przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych w teatrach miejskich. W teatrze na Pohulance wystawiona zostanie opera narodowa „Krakowiacy i górale" w teatrze Lutnia pełna finezyjnego humoru komedja francuska „Gdybym chciała" w obsadzie premjerowej.

— **Claudio Arrau w Wilnie.** Znakomity pianista Claudio Arrau wystąpi w Wilnie raz jeden we wtorek 25 bm. w sali teatru na Pohulance. Koncert ten wywołał niebywałe zainteresowanie z względu na sławę tego wirtuoza. Bilety nabywać można w kasie teatru Lutnia od 11 — 9 w.

CO GRAJĄ W KINACH?

Ognisko — Cyrk Royal.
Kino miejskie — Gwiazda morza.
Piccadilly — Żywy trup.
Hollywood — Największa ofiara kobiety.
Światowid — Noc w New Jorku.
Heljos — Dzika miłość.
Lux — Szatan w jedwabiach.
Wanda — Ciernista droga uczciwej kobiety.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **(c) Wypadki w ciągu doby.** W czasie od 19 do 20 bm. do godziny 9 rano zanotowano w Wilnie różnych wypadków ogółem 25. W tej liczbie było: kradzieży 3, zakłóceń spokoju publicznego i nadużycia alkoholu 11, przekroczeń administracyjnych 5.

— **(c) Padł z wycieńczenia.** Wczoraj w dzień koło kościoła św. Katarzyny upadł jakiś człowiek. Do zemdlonego wezwano lekarza, który stwierdził że nieznajomy zaniemógł w skutek wycieńczenia. Po doprowadzeniu do przytomności skierowano go do opieki społecznej.

CHODZĘ PO MIEŚCIE...

O przyszły bulwar wileński

Chcę pokusić się o poruszenie sprawy, która, rozumiem to dobrze, nie jest dla Wilna naszego zagadnieniem chleba powszedniego, ale która niewątpliwie ma dla niego znaczenie duże, a stanowi obecnie w nim poważną lukę.

Nie chcę mówić prosto z mostu o co chodzi, bo wiem że ten sposób nie da wyobraźni mego czytelnika tego efektu, na którym mi zależy. Zrobię to inną drogą — drogą porównań.

Wiemy wszyscy dobrze, czem są Aleje Ujazdowskie dla Warszawy lub Planty dla Krakowa. Są to arterje uliczne przeznaczone dla spacerów.

Mieszczuch warszawski, po całodziennej pracy, chce sobie odetchnąć t. zw. świeżem powietrzem, — lubi to. Jeśli ma trochę grosiwa, jeśli może sobie na to pozwolić, bierze samochód, nie samochód — to dorożkę i pędzi w Aleje.

Jeśli ma w kieszeni pustki, to czyż mu to przeszkadza odbyć spacer pieszy od Placu Trzech Krzyży do Belwederu i z powrotem?

Teraz pytam się: gdzie w Wilnie znaleźć można ulicę, na którą możnaby dla zaznania świeżego powietrza pójść lub pojechać?

Wiem dobrze, że w tej chwili, wielu z Państwa, którzy łaskawi jesteście czytać niniejsze, na myśl przychodzi Antokol. I słusznie, jeśli dokądś wilnianin, na wypoczynek, wyrywać się ma, to tylko na Antokol.

Chodzi jednak tutaj o rzecz inną, mianowicie, czy obecna t. zw. ulica Kościuszki i dalej Antokolska z ich brukami, z ich autobusami i t.d. i t.d., odpowiadają temu typowi ulicy, na którym zależy, który tak wspaniale reprezentuje Planty Krakowskie, nie mówiąc już o Alejach stolicy?

Otóż mnie osobiście wydaje się, że nie. Głównej a[illegible] Antokola trudno nazwać bulwarem, a tutaj o bulwar właśnie chodzi.

I aż dziwnem się wydaje, że Wilno, miasto o przepięknem położeniu, o malowniczych okolicach nic podobnego nie ma. A przecież, ostatecznie, możnaby o tem pomyśleć, możnaby się tem zająć, już jeśli nie w imię wygody i przyjemności mieszkańców, to w imię walorów reprezentacyjnych tej koncepcji.

Uderzam umyślnie w akord reprezentacyjności zdając sobie sprawę jak wielką w Wilnie, do tego właśnie momentu, przywiązuje się wagę.

W sprawie bulwarów wileńskich mam pewien konkretny projekt, o którego autorstwo bynajmniej zresztą nie kuszę się. Chcę tylko przypomnie o czemś, co kilka lat temu leżało już na stole w naszym Magistracie.

Oto, za prezydentury jeszcze p. Witolda [illegible] na wielkiego bulwaru, który stanowiąc przedłużenie ulicy Zygmuntowskiej i odcinka ul. Kościuszki do więzienia wojskowego (biegły brzegiem Wilji aż do ul. Promowej (obecny przystanek statków) na Pośpieszce.

Dziś jest ostatni moment do wznowienia tego projektu, bowiem, jak wiemy, zimą tego roku oddany został miastu, zbudowany przez wojsko most na Wilji na Antokolu.

Most ten, w obecnej chwili jest o tyle niezdatny jeszcze do użytku, dla ruchu kołowego, że brak mu od strony Antokola właśnie, nasypu dojazdowego.

Magistrat ma ten nasyp zrobić i zrobi to niewątpliwie w tym roku.

Jeżeli, tworząc wysoki, na kilkanaście metrów nasyp, nie zbuduje się choćby jednej arkady dla przyszłego, dołem w tem miejscu idącego bulwaru nadwilejskiego, to projekt dotyczący go, ze względu choćby na następne znaczne koszty, raz na zawsze pogrzebany zostanie.

Pozatem jest jeszcze jeden powód, który mnie skłonił do poruszenia niniejszej sprawy dzisiaj. Powodem tym są pogłoski o tem, że odnośne czynniki rządowe opracowują projekt regulacji Wilji. Wydaje mi się, że w projekcie tym winna być również uwzględniona koncepcja bulwaru.

Czy ta, wznowiona obecnie przezemnie dawna sprawa nastręczy dużo trudności przy realizacji?

Nie jestem technikiem, ale o ile mi sądzić po laicku można, niewiele. Brzeg antokolski Wilji jest brzegiem niskim, stąd regulacja rzeki obejmie go niewątpliwie w pierwszym rzędzie.

Myślę, że regulacja ta, sama przez się stworzy miejsce dla wytyczenia nowej ulicy. Przypuszczam, że należy też brać w pewnej mierze pod uwagę i konieczność wykupu niewielkich terenów, ale nie jest to całkiem pewne i zależy od planu regulacyjnego Wilji.

Co Wilno zyskałoby na założeniu bulwaru nadwilejskiego, wyjaśniać nie warto. Jest to rzecz tak oczywista i tak omówień nie wymagająca, że już pisać o tem nie będę. Nadmienię tylko, że stworzylibyśmy coś odpowiadającego bulwarom innych wielkich miast polskich, a to coś mogłoby nawet swym urokiem przyćmić urok tamtych terenów spacerowych.

Mik.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Józefa Montwiłła

We czwartek dnia 20 bm. marca staraniem Zarządu Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej, w Bazylice Wileńskiej odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy znanego działacza społecznego i filantropa śp. Józefa Montwiłła. Mszę św. celebrował JE ks. biskup Michalkiewicz, pieśni religijne wykonał chór „Lutni" pod batutą p. Jana Leśniewskiego. Na nabożeństwie obecni byli: w zastępstwie wojewody — starosta grodzki p. Iszora, prezydent miasta p. Folejewski, zarządy banków Wileńskich Ziemskiego i Handlowego z pp. K. Świątieckim i S. Bochwicem na czele, prese Gieczewicz, zastępca prezesa towarzystwa przyjaciół nauk p. Brensztejn, zarząd towarzystwa popierania pracy społecznej, szkoła powszechna im. Montwiłła, zarząd Stowarzyszenia sług św. Zyty, kilka ochron z przełożonemi na czele, oraz część społeczeństwa wileńskiego, które przybyło by się pomodlić za duszę zmarłego.

— **(c) Zatrucie się.** Przy niewyjaśnionych okolicznościach uległa zatruciu jakąś trucizną 20 letnia Szula Rabinowicz z zawodu manikiurzystka zamieszkała przy ulicy Niemieckiej 8.

Do zatrutej wezwano Pogotowie Ratunkowe i po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala żydowskiego.

— **(c) Uparta samobójczyni.** Przed dwoma dniami usiłowała odebrać sobie życie 22 letnia Fejga Penzel, zamieszkała przy ul. Szpitalnej 8. Wypadek w czas zauważono, wskutek czego Pensel zdołała przyjąć tylko niewielką dozę trucizny. Wczoraj usiłowała ona poraz drugi popełnić samobójstwo przy pomocy jodyny. W ostatniej chwili truciznę z rąk Penzel wytrącono i uniemożliwiono tem samem zamach. Powodem który skłania ją do tak rozpaczliwych kroków jest niechęć do życia.

Z SĄDÓW

GORLIWY GOSPODARZ.

Dobrze jest być gościnnym nie należy jednak przesadzać gdyż można dojść do absurdu. Oto przykład, kiedy zbytnia gościnność pana domu doprowadziła do nieszczęścia.

K. Pichomow zamożny mieszkaniec wsi Małkowszczyzna pow. brasławskiego spotkał się z kilku znajomymi w miasteczku. Wypito buteleczkę „oczyszczonej" i ruszono z powrotem do domu. W Małkowszczyźnie Pichomow zaprosił całą kompanję do swego domu. Libacja zaciągnęła się, a kiedy goście postanowili wyjeżdżać gospodarz wszczął awanturę. Ani rusz nie chciał ich puścić, zachęcając do dalszego picia. Część gości pozostała, a tylko Prokop Zubkow wyszedł na dziedziniec, jak twierdził, zaprzędz konia. Kiedy Zubkow wrócił do izby Pichomow rzucił się do niego i uderzył kilka razy siekierą zabijając na miejscu.

Po dokonaniu tego sam udał się na posterunek policji gdzie zameldował o wszystkiem. Motywował swój postępek tem, że Zubkow chciał go zabić i dlatego wyszedł z chałupy aby poszukać siekiery. Bojąc się śmierci sam pierwszy rzucił się na Zubkowa.

Dochodzenie policyjne nadało sprawie inny obrót. Okazało się, że Pichomow czuł nienawiść do swej ofiary gdyż podejrzewał ją o stosunek miłośny z żoną; cała libacja została zorganizowana dla zamaskowania powodów zabójstwa.

Sąd przychylił się do tej koncepcji i skazał Pichomowa na 10 lat ciężkiego więzienia zaliczając mu 6 miesięcy aresztu prewencyjnego (y).

PAMIĘTAJCIE O SIEROTACH Z DOMU DZIECIĄTKA JEZUS!

RADJO

Wilno, dnia 21 marca 1930 r.

11.55—12.5: Sygnał czasu z Warszawy.
12.5—13.10: Muzyka popularna w wyk. ork. Polskiego Radja. fort. f. A. Dygas w Poznaniu 1. Rossini — uwertura „Złodziejska uroczka" 2. Puccini — tant. z op. „Cyganerja". 3, Sinding — „Szmery wiosny" 4. Schumann — „Marzenie" 5. Scharwenka — Mazurek.
13.10—13.20: Komunikat meteorologiczny z Warszawy.
15—15.20: Tr. z Warszawy odczyt dla maturzystów „Rzym starożytny" (prof. Jakubowski).
16.10—16.15: Program dzienny.
16.15—17: Muzyka popularna z rest. „Polonja" w Wilnie.
17—17.15: Kom. L.O.P.P.
17.15—17.40: „Kronika życia młodzieży" prow. Wróżka Dzieciolubka.
17.45—18.45: Polskie piosenki żołnierskie St. Niewiadomskiego w wyk. Bronisławy Korwin-Krukowskiej (sopran): I. cz. Panna i żołnierz, 2. Pytasz moja miła, 3. Werbunek, 4. Jadą ułany, 5. W krwawem polu. II część: 1. Za Niemen, 2. Prośba piechura. 3. Na wojnę„ 4. Zakochałem ci się, 5. Ksiądz mi zakazował.
18.45—19.15: Audycja poetycka. Zradjofonizowane utwory Aleksandra Modzelewskiego i Władysława Sebyły. Reżyserja Tadeusza Byrskiego, wyk. Zesp. Dramatyczny Rozgłośni Wileńskiej.
19.15—19.40: „Skrzynka pocztowa Nr. 107" odpowiedzi na listy słuchaczy wygł. Witold Hulewicz, dyrektor programowy Polsk. Radja w Wilnie.
19.40—20.5: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości.
20.5—23: Transm. z Warszawy pogadanka muzyczna, koncert symfoniczny z udziałem A. Hoena (fort.) i komunikaty.
23—24: Muzyka lekka z kina „Hollywood" w Wilnie.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

z dnia 20. 3. 1930 r.

Waluty i dewizy.

Dolary 8,90 — 8,92 — 8,88. Belgja 124,34 — 124,65 — 124,03. Hiszpanja 111,65 — 111,90 — 11,40. Holandja 357,75 — 358,65 — 356,85. Kopenhaga 238,80 — 239,40 — 238,20. Londyn 43,37 — 43,48 — 43,27. Nowy Jork 8,907 — 8,927 — 8,887. Paryż 34,90 34,99 — 34,81. Praga 26,43—26,49½ — 26,37. Szwajcarja 172,63 — 173,06 — 172,20. Stokholm 239,65 — 240,25 — 239,05. Wiedeń 126,70 — 126,01 — 125,39 Włochy 46,72 — 46,84 — 46,60. Berlin w obr. pryw. 212,81.

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 126 — 125. Premjowa dolarowa 74,50 — 74,75, 5 proc. konwersyjna 54. 5 proc. kolejowa 50,50. 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7 proc. 83,25. 4½ proc. L. Z. ziemskie 53,50 — 53,75. 4½ proc. warszawskie 54. 5 proc. warszawskie 57,25 — 57. 8 proc. warszawskie 76 — 75,50 — 75,75. 8 proc. Łodzi 67,50.

Akcje:

Bank Polski 168 — 167. Przemysłowy we Lwowie 105. Zw. Spółek Zarobk. 78.50. Chodorów 137. Cukier 27. Węgiel 54. Ostrowiec serja B — 54. Starachowicze 21 — 21,50.

JEDYNA NOWOCZESNA PRALNIA PAROWO-MECHANICZNA
p. f. „Pierwsza parowo-mechaniczna pralnia bielizny"
wykonuje: pranie bielizny, pranie i czyszczenie chemiczne oraz farbowanie.
Dla pp. Urzędników-czek, Oficerów, Studentów, Młodzieży szkolnej, Podoficerów, Szeregowych, Policji Państwowej, Strażaków, Kolejowców za okazaniem legitymacji 14 proc. zniżki. Odpowiedzialnym Stowarzyszeniam pierzemy na ordery.
Centrala: Wilno ul. Cicha 3. obok placu Orzeszkowej (zauł. Gazowy) tel. 14-72.
KANTORY PRZYJĘCIA: Trocka 20, Mickiewicza 37, Antokolska 36, Kalwaryjska 16, Cicha 3. Zamówienia telefoniczne prosimy kierować pod Nr. 14-72 od godz. 9—3 które zabieramy od Sz. Klijentów i po upraniu dostarczamy do domu.

KINO-TEATR „HOLLYWOOD" Mickiewicza 22.
Dziś! Najciekawszy przebój obecnego sezonu
DJABEŁ
Wielki dramat życiowy reżyserji Edwarda H. Griffitha
W roli głównej Rod la Rocque i Sue Carol
Specjalna ilustracja muzyczna Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.25 w.

Kino Miejskie SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.
Od dnia 21 do 24 marca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
„Damski pieszczoszek"
Komedja w 8 aktach. W rolach głównych: LEW CODY i AILECH PRINGLE. Nad program: „BOBUŚ BOKSEREM" Komedja w 3 aktach. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4-ej. Następny program: „CORAZ PRĘDZEJ".

Kino-Teatr „HELIOS" Wileńska 38.
PREMJERA! ARCYSENSACYJNA ATRAKCJA! Przedpiękna gwiazda, fascynująca Marcela Albani JAKO Kobieta na krzyżu
w przepotężnym, zachwycającym dramacie „Szachownica Serc"
z udziałem bohatera filmu „Pieśń o Ztamanie" ADALBERTA SCHLETOWA. Film o kolosalnem napięciu sensacyjnem. Mistrzowska gra! Niezwykła treść! Seansy o godz. 4, 6. 8 i 10.15.
Na premjerę honorowe bilety nieważne.

POLSKIE KINO „Wanda" Wielka 30. Tel. 14-81.
Dziś! Wielki niebywały program! DROGA HAŃBY pkg powieści słynnego autora HALL GEJNE'A p. t.
CIERNISTA DROGA UCZCIWEJ Kobiety
przepiękny wzruszający dramat w 10 aktach w roli głównej Pola Negri i uzupełnienie programu gratis. 1 raz w Wilnie! Najpopularniejsi komicy RIFF i RAFF amerykanski szczapa BATALJON MIŁOŚCI komedja-farsa w 8 aktach

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO W WILNIE WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY

Dział A w dniu 4.II 1930 r.

11479. I. A. **„Flejszer Morduch"** w Dziśnie, pl. Rynkowy 7. Sklep mięsa. Firma istnieje od 1884 roku. Właściciel — Flejszer Morduch, zam. w Dziśnie, ul. Kasowa 33. 3722 — VI

11480. I. A. **„Florjanowicz Jan"** w Wołożynie, Rynek 29. Sklep win i wódek. Właściciel — Florjanowicz Jan, zam. tamże. 3723 — VI

11481 I. A. **„Gringold Abram i Rubilnik Szmujło"**. Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 3724 — VI

w dniu 5.II 1930 roku.

11482. I. A. **„Obuchowski Abram"** w Wilnie, ul. Wileńska 30. Pończoszarnia — sklep. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Obuchowski Abram, zam. tamże. 3725 — VI

11483. I. A. **„Ferder Mowsza"** w Głębokiem, ul. Handlowa 33. Sklep bławatny. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Ferder Mowsza, zam. w Głębokiem, zaul. Łomżyński 5. 3726—VI

11484. I. A. **„Fejgielman Ita"** w Głębokiem, ul. Handlowa 5. Sklep obuwia. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Fejgielman Ita, zam. tamże. 3727 — VI

11485. I. A. **„Koźlinier Mojżesz"** w Prozorokach, pow. Dziśnieńskiego. Sklep artykułów spożywczych i innych. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Koźlinier Mojżesz, zam. tamże. 3728 — VI

11486. I. A. **„Lewitan Gita"** w Głębokiem, ul. Krakowska 11. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Lewitan Gita, zam. tamże. 3729 — VI

11487. I. A. **„Marcewicz Anna"** w Lidzie, ul. Suwalska 101. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Marcewicz Anna, zam. tamże. 3730 — VI

w dniu 5.II 1930 roku.

11471. I. A. Firma: **„Bojarski Morduch"**. Siedziba w Lidzie, ul. Zamkowa 8. Przedmiot — piwiarnia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Bojarski Morduch, zam. tamże. 3714.—VI

11472. I. A. Firma: **„Buzgan Abram"**. Siedziba w Lidzie, Rynek 12. Przedmiot — piwiarnia ze sprzedażą wyrobów tytoniowych i jadłodajnia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Buzgan Abram, zam. tam.e 3715 — VI

11473. I. A. Firma: **„Berszczańska Tema"**. Siedziba w Nowym Dworze, pow. Szczuczyńskiego. Przedmiot — sprzedaż towarów galanteryjnych i spożywczych. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel — Berszczańska Tema, zam. tamże. 3716 — VI

11474. I. A. Firma: **„Bobrowski Mowsza"**. Siedziba w Zabłociu, pow. Lidzkiego. Przedmiot — piwiarnia. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Bobrowski Mowsza, zam. tamże. 3717 — VI

11475. I. A. Firma: **„Chajkin Dusia"**. Siedziba w Duniłowiczach, pow. Postawskiego. Przedmiot — piwiarnia ze sprzedażą zakąsek oraz domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Chajkin Dusia, zam. tamże. 3718 — VI

11476. I. A. Firma: **„Czesler Rubin"**. Siedziba w Wasiliszkach, pow. Szczuczyńskiego. Przedmiot — sklep towarów kolonjalnych i zegarmistrzowskich. Właściciel — Czesler Rubin, zam. tamże. 3719 — VI

11477. I. A. Firma: **„Długin Gita"**. Siedziba w Dziśnie, ul. Piłsudskiego 10. Przedmiot — sklep spożywczy i innych towarów. Firma istnieje od 1909 roku. Właściciel Długin Gita, zam. tamże. 3720 — VI

11478. I. A. Firma: **„Dwilańska Chana"**. Siedziba w Lidzie, Rynek 99. Przedmiot sklep żelaza. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel Dwilańska Chana, zam. tamże. 3721 — VI

w dniu 6. 2. 1930 r.

11496. I. A. **„Gusławski Dionizy"** w Lidzie, ul. Wyzwolenia 52. Piwiarnia z domową sprzedażą papierosów i cygar. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Gusławski Dionizy, zam. tamże. 3674 — VI.

11497. I. A. **„Hajduk Jan"** we wsi Skargi, gm. i pow. Szczuczyńskiego. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Hajduk Jan, zam. tamże. 3674—VI.

11498. I. A. **„Jezierska Chasia"** w Lidzie, ul. Suwalska 107. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Jezierska Chasia, zam. tamże. 3675 — VI.

11499. I. A. **„Izraelewicz Chasia"** w Lidzie, Rynek 5. Sprzedaż towarów spożywczych i żelaznych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Izraelewicz Chasia, zam. tamże. 3676 — VI.

11500. I. A. **„Kiwielewicz Nachama"** w Lipniszkach, p. Lidzkiego. Piwiarnia. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Kiwielewicz Nachama, zam. tamże. 3677 — VI.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 13.XI 29 r. pod Nr. 166 wciągnięto wpis dodatkowy:

R. H. Sp. VI — 166. „Spółdzielczy Bank dla Handlu i Rzemiosł z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie".

Pełnomocnikiem Banku z prawem do prowadzenia wszystkich spraw Banku i podpisywania wszelkich dokumentów łącznie z jednym członkiem zarządu został Wincenty Rakowski, zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 7.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 17.XII 1930 r. pod Nr. 113 wciągnięto wpis dodatkowy:

R. H. Sp. II — 113 **„Spółdzielnia mieszkaniowa pierwszego Koła Pracowników inteligentnych w Wilnie z odpowiedzialnością udziałami".**

Na likwidatorów wyznaczono zam. w Wilnie: Aleksandra Lubojńskiego — przy zaul. Portowym 3 — I, i Kazimierza Domańskiego — przy ul. Wiłkomierskiej 3—10. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie, Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 13 kwietnia 1929 r. zarządzono likwidację Spółdzielni i wyznaczono likwidatorów. Wpis z urzędu. 3673—VI

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 14.XI 1929 r. pod Nr. 569 wciągnięto wpis dodatkowy:

R. H. Sp. II. — 569. **„Spółdzielnia Osadników Wojskowych Pogranicze z odpowiedzialnością udziałami w Dubrowie".**

Zgłoszono likwidację spółdzielni. Na likwidatorów powołano Witolda Ejsymonta, zam. w Rakowie, pow. Mołodeczańskiego i Jana Nowickiego, zam. w N. Święcianach, pow. Święciańskiego. 3559 — VI

Przetarg.
Ministerstwo Komunikacji zawiadamia o przetargu ofertowym, który odbędzie się dnia 13 Maja 1930 r. o godz. 11, na sprzedaż parowozów nadających się do ruchu. Szczegółowe ogłoszenia zamieszczone są w Monitorze Polskim Nr 64 z dnia 18/III i Gazecie Polskiej Nr 74 z dnia 16/III 30 r.

OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 4-go z siedzibą w Wilnie, przy zaułku św. Michalskim nr. 8 m. 5, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości, że w dniu 29 marca 1930 r., o godzinie 10 rano, w Wilnie, przy ulicy św. Piotra i Pawła pod nr. 9 — 13. odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Stanisława Wołejszy, majątku ruchomego, składającego się z 2 domów i szopy na rozbiórkę, oszacowanego na sumę zł. 900.
Komornik (—) A. Sitarz.

Pończochy i skarpetki
we wszystkich najmodniejszych kolorach, bardzo mocne, oraz dziecinne pończoszki, po najniższej cenie poleca
GŁOWIŃSKI—Wileńska 27.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Do „Słowa" i do wszystkich pism
NEKROLOGI i wszelkie OGŁOSZENIA po cenach BARDZO TANICH przyjmuje Biuro Reklamowe Stefana GRABOWSKIEGO w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82. —z

POSADY
Administrator-rządca nieruchomości miejskich, młody i energiczny, dający absolutną gwarancję solidności i uczciwości, obejmie w administrację i zarząd kilka domów i nieruchomości miejskich. Posiada długoletnią praktykę administracyjną, są dową i techniczną. Absolutna pewność podniesienia rentowności domów. Wiadomość i bliższe szczegóły: Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe Mickiewicza 21, telefon 152 —1.

Domy letniskowe, kamienice, majątki, folwarki, place w wielkim wyborze posiada do sprzedania Dom H. K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

Majątek ziemski przyjmę w dzierżawę oraz udzielę na tenże pożyczkę hipoteczną do 15.000 zł Wiadomość: Dział Pośrednictwa Biura Reklamowego Garbarska 1. —o

DUŻY MŁYN wodny z folwarkiem w woj. Białostockiem do sprzedania Wil. Biuro Komisowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —1

Kosmetyka
Gabinet Racjonalnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. Urodę kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.

LOKALE
Mieszkania z wszelkiemi wygodami 2—3 pokojowe, kuchnia, łazienka, do wynajęcia, ul. Tartaki 34, od g. 10—3 p.p. —1

Urodę KOBIECĄ konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa braki i skazy. Regulacje i trwałe przyciemnianie brwi. Gabinet Kosmetyki Leczniczej „CEDIB" J. Hryniewiczowej. Wielka 18 m. 9. Przyjęć: 10—1 i 4—7. W. Z. P. 26.

KUPNO I SPRZEDAŻ
DO SPRZEDANIA w większej ilości buraki czerwone dobrego gatunku, oraz buraki pastewne z dostawą lub bez. Telefon 187. —o

AKUSZERKI
Akuszerka Świątkowska oraz Gabinet Kosmetyczny usuwa zmarszczki, piegi, wągry, łupież, brodawki, kurzajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 44.

Majątki dobre, osobiście sprawdzone, solidnie opracowane poleca do kupna D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

Oszczędności na oprocentowanie najpewniej i solidnie lokuje Wileńskie Biuro Komisowo - Handl. Mickiewicza 21, tel. 152. —1

RÓŻNE
0% 0% 0% i kapitał najpewniej i solidnie zabezpieczamy przy lokacie Wileńskie Biuro Komisowo - Handl. Mickiewicza 21, tel. 152. —1

ZAMIENIMY lub sprzedamy majątek ziemski, obszaru 220 ha, z ładnym lasem budulcowym, w pobliżu kolei i Wilna, na dom w Wilnie Wileńskie Biuro Komisowo - Handl Mickiewicza 21, tel. 152. —1

Do sprzedania 100 kg. nasion swierku, wyłuszczonych na słońcu, po 10 zł. kg. A. Chomiński, poczta Olszew, Woj. Wileńskie. —1

ZGUBY
Zgubioną książkę wojskową, rocznik 1902, wyd. przez P. K. U. Wilno, na imię Jana Potockiego, unieważnia się.

Dzierżawców solidnych z kapitałem posiadamy. Objekty poważne zgłaszać Dom H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

Zgubiony paszport na klacz, wyd. w gm. Michałowskiej, pow. Święciańskiego w r. 1926, na imię Władysława Rudzisa, unieważnia się. —1

Skradziony dowód osobisty Nr 9411|1033|VIII p. s., wyd. na imię Zenobji Stefanowiczówny, unieważnia się.

GEORGE GIBBS.

42) Żółty ptak

— Dziękuję, — rzekł Udo, — cofając się ku wyjściu i oglądając papiery. — Czy to już wszystko?

— Wszystko! Możesz mi wierzyć Udo! — odpowiedział szczerze Cyryl.

Von Winden przejrzał wszystkie papiery i Hammerslay spostrzegł wyraz zadowolenia na twarzy kuzyna.

W tej chwili Doris, obudzona ich rozmową, siadła na łóżku, nie mogąc wciąż jeszcze rozjentować się, czy jest to jakiś potworny koszmar, czy straszna rzeczywistość. Udo zauważył to i ręka jego drgnęła.

W głosie jego zadźwięczała nuta zmieszania, gdy rzekł:

— Smutno mi bardzo, że krew ojca płynąca w twych żyłach zmusiła cię do zdrady względem ojczyzny twej matki. Pan generał dawno już podejrzewał ciebie, ale ja gotów byłem przysiąc, że się myli. Naturalnie, nie mogę cię obwiniać, ale...

— Taką już jest wojna! — spokojnie odpowiedział Cyryl. — Pamiętasz przecie że nie szukałem was, tylko sam generał postanowił wykorzystać nasze pokrewieństwo i zwrócił się do mnie z propozycją współpracy.

Udo wzruszył ramionami.

— Tak, ja wiem. Pan spełnił swój obowiązek, ale uprzedzam, że nie możesz czekać odemnie ani pomocy, ani litości!

— Nie spodziewam się tego bynajmniej. Jestem w twej mocy. Możesz mnie nawet rozstrzelać, jeśli uważasz za konieczne.

Udo uśmiechnął się.

—O, tego nie obawiaj się, teraz nie kocham cię już. Nie mógłbym kochać zaciętego wroga mojej ojczyzny, ale nie mogę też zapomnieć, że przed rokiem byłeś moim najlepszym, najbliższym przyjacielem. I dlatego nie oddam ciebie w ręce władzy, Cyrylu. Nie zabiję cię, chociaż lepiej byłoby może dla ciebie, gdybyś zginął z mojej ręki, a nie...

— Na wojnie wszystko zależy od przypadku i szczęścia, — wzruszył ramionami Hammerslay. — Z twego punktu widzenia, zasługuję na haniebną śmierć. Ale dziękuję ci we własnem imieniu i w imieniu miss Mater, za twą wspaniałomyślność.

Udo zwrócił się w stronę młodej Amerykanki i ukłonił się jej.

— Gdyby warunki były nieco odmienne — rzekł z kurtuazją — byłbym najszczęśliwszy, mogąc zaprosić panią do mego zamku. Ale, miss Mater wie zapewne, że moja matka i siostra nie są obecnie w domu i że ja...

— Naturalnie, proszę pana, wiem to i doskonale rozumiem, — odpowiedziała Doris po niemiecku, opanowując silne wzruszenie.

— Niestety, nie mogę pani w niczem dopomóc. Jestem zupełnie bezsilny wobec sytuacji... generał von Stromberg jest w tej chwili panem w mym zamku. Tylko na jego rozkaz może ktoś zamieszkać lub wyjechać z zamku...

— Zamieszkać tak, Udo, — przerwał Cyryl, — ale nie wyjeżdżać.

— Wybacz mi, ale musiałem spełnić swój dług. Dobrze zrobiłeś nie sprzeciwiając się mnie i oddając mi papiery. Natychmiast wracam do domu i oddam je generałowi.

Hammerslay otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

— Jakto, zostawiasz nas tutaj?

— Oczywiście! Nie mógłbym patrzeć, jak cię postawią przed kuchenną ścianą i będą do ciebie mierzyć. Taka śmierć nie może być udziałem człowieka, w którego żyłach płynie krew von Eppingemów. Lepiej już niechby cię zabili w czasie ucieczki. Obowiązek swój spełniłem. Nie możesz już zaszkodzić mej ojczyźnie. Dla generała przygotowałem już odpowiednią bajeczkę. Mam papiery a to jest najważniejsze! Gdybyś odmówił mi oddania ich — zabiłbym ciebie, ale teraz odchodzę z czystem sumieniem!

— Poczciwy z ciebie chłopak! — rzekł wzruszonym głosem Cyryl, zbliżając się z wyciągniętą ręką.

— Poczekaj mój drogi, wolę żebyś wyrażał swą wdzięczność na większą odległość. Nie chcę być świadkiem twej śmierci, a tembardziej sam strzelać do ciebie. Dopóki tu jestem, powinieneś uważać się za mego niewolnika. Jak wyjdę, — oficer wzruszył ramionami — będziesz mógł uciekać, gdzie zechcesz.

Hammerslay skrzyżował ręce na piersi i zmarszczył brwi.

— Gdzie chcę! — mruknął. — Kiedy już w każdej wiosce, na każdej drodze, czekają na mnie detektywi i patrole...

Nastało milczenie, von Winden schował papiery do kieszeni i spokojnie zauważył:

— Na nieszczęście, nie mogę ci w niczem dopomóc. Dopóki wody i suchar starczy, nie radziłbym wam wychodzić z kryjówki. W nocy może mógłbyś przemknąć się jakoś przez las. A co do pani, to uważam, że najlepiej zrobiłaby jadąc do Berlina, najgorsze, co może jej grozić to kilkomiesięczny areszt.

Doris podeszła do Cyryla i położyła rękę na jego ramieniu:

— Widzisz, to samo mówiłam! Błagałam, by się zgodził na mój plan. Cyrylu, — zwróciła się do narzeczonego po angielsku, — musisz mnie puścić!

— Dobrze, pomyślę o tem, — mruknął. — Czy jesteś pewny, że jej nic nie grozi?

Von Winden opuścił rękę, w której wciąż jeszcze trzymał rewolwer. Hammerslay mierzył oczyma odległość między sobą a kuzynem.

— Możesz ufać panu generałowi, skoro obiecał miss Mater, że ją odeśle do Anglji.

Cyryl pokiwał głową niepewnie.

— Obawiam się, że nie zawsze można ufać słowom pana generała. Ale za stanowię się nad tem. Mogę cię tylko zapewnić, że jestem ci szczerze wdzięczny za twą szlachetność! Wojna zrobiła nas wrogami i ty pozbawiłeś mnie owoców mych największych trudów. Ale nie mam do ciebie żalu o to. Uważam siebie za twego dłużnika. Szczególnie ze względu na miss Mater.

Zamilkł na chwilę, aby dodać powagi swym słowm i zakończył.

— Nie mówiłem ci tego wcześniej Udo, bo nie miałem czasu na rozmowy prywatne. Ale teraz mogę ci powiedzieć, że miss Mater obiecała mi swą rękę.

Von Winden zwrócił się ku Doris i z uśmiechem złożył jej niski ukłon. Przyzwyczajenia światowca wzięły w nim na chwilę górę nad uczuciem niebezpieczeństwa.

— Pani pozwoli, że złożę serdeczne życzenia, — wyrzekł ceremonjalnie. — żałuję bardzo że...

Nie mógł skończyć zdania, gdyż Cyryl runął nagle na niego. Rewolwer wystrzelił w powietrze. Rozpoczęła się zacięta walka. Hammerslay przytłaczał kuzyna całem ciałem do ściany, usiłując wytrącić mu broń z ręki. Niemiecki oficer był niższy i szczuplejszy od Anglika, ale ręcny jego były zwinne, a mięśnie stalowe. Walczyli w milczeniu, pochłonięci jedną myślą — zdobycia papierów za wszelką cenę! Dawna przyjaźń została zapomniana. Dwaj żołnierze, oddani każdy swej ojczyźnie, walczyli zaciekle. Von Winden rozumiał że zwycięstwo Cyryla groziło utratą papierów, był więc gotów zabić go, gdyby zdołał to uczynić. Ale Hammerslay zdawał sobie sprawę z sytuacji i nie dopuszczał do tego, by kuzyn skierował rewolwer ku niemu. Dysząc ciężko tarzali się po sieni, a Doris zamarła z przerażenia wpatrując się w straszną walkę. Dwa razy tłumiła okrzyk rozpaczy na widok podniesionego ku głowie Cyryla rewolweru, ale on silną ręką spuszczał dłoń przeciwnika. Chwilami przewaga była po stronie von Windena, to znów szczęście przechylało się na stronę Cyryla. Nagłym ruchem Cyryl uderzył po ramieniu przeciwnika i rewolwer, z trzaskiem upadł na ziemię.

Von Winden mógł zabić Cyryla, ale nie wykorzystał sposobności, teraz Hammerslay nie chciał odpłacić mu się niewdzięcznością. Postanowił zwyciężyć bez przelewu krwi. Podczas gdy trzymał go przyciśniętego do ściany, Doris podpełzła i pochwyciła leżący u ich nóg rewolwer, potem odskoczyła ku przeciwległej ścianie.

Teraz walka już dobiegała końca. Siły niemieckiego oficera słabły. Opadł a Hammerslay usiadł mu na plecach.

— Prędzej, Doris... daj coś by go związać... daj swoje pończochy!

Doris usiadła i za chwilę podała mu pończochy i pomogła Cyrylowi związać von Windena.

— Mógłbym go zabić, ale nie zrobię tego — szepnął, dysząc ciężko Cyryl. Słyszysz mnie, Udo?

— Niema o czem mówić. Zabiłbym cię najchętniej sam, gdybym mógł. Ach, nie mogę sobie przebaczyć tej słabości — taka przegrana, taka hańba!

— Niestety, Udo, wybacz mi to,— rzekł, szczerze Cyryl, — ale papiery należą do Anglji, muszę je tam odwieźć!

Nie tracąc więcej czasu, wyjął papiery z kieszeni kuzyna.

— Wolałbym, żeby to się stało z kim inym, — rzekł, — wątpię, czy ci się uda dowieźć te papiery do Anglji.

— Spróbuję.

— A ja postaram się przeszkodzić ci.

— Jak?

— Pomogę im.

I nagle oficer zaczął głośno krzyczeć. Hammerslay niezbyt uprzejmie przycisnął kolanem jego pierś i wsunął do ust chusteczkę, podaną przez Doris. Za chwilę Udo był zmuszony do milczenia. Hammerslay usiadł przy nim na kamieniu, starając się złapać oddech i odpocząć po walce. Śmiertelnie blada ze strachu Doris stała obok, uważając na najmniejsze jego skinienie, gotowa stanąć do pomocy. Wreszcie Cyryl westchnął z ulgą i roześmiał się.

Wydawca St. Mackiewicz. Redaktor odpowiedzialny Witold Woydyłło. Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie" Kwaszelna 23.